Pojedyńczy numer 20 groszy. Nakład 33000 egzemplarzy. Numer obejmuje 12 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyj..:..em niedziel i świąt. Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej“ Spółki Akc

PRENUMERATA

w ekspedycji i **agenturach w Bydgoszczy** z dodatkiem tygodniowym „SPORT POMORSKI“ wynosi **kwartalnie 8.25 zł.**, na pocztach **przez listowego w dom 9.33 zł.** — **Miesięcznie 2.75 zł.**, przez listowego **w dom 3.11 zł.**, pod opaską w Polsce **5.00 zł.**, do Francji i Ameryki **7.51 zł.**, do Gdańska **4.00 guldeny**, do Niemiec **4.00 marki.** — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo **nie odpowiada za dostarczanie pisma**, a prenumeratorzy **nie mają prawa** do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe oraz od godz. 5—6 po południu. Rękopisów Red. nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny **Henryk Ryszewski.** Ekspedycja (centrala: Poznańska 30 — filja: Dworcowa 2) otwarta od godz. 8 rano do godz. 6 wieczorem bez przerwy.

Adres redakcji i administr. ul. Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

20 groszy od wiersza milim., szerokości 38 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 67 milim. **50 groszy**, w tekście na drugiej lub dalszych stronach **75 groszy**, na 1-ej stronie **1 złoty**. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe **20 gr.**, każde dalsze **10 groszy**; dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy częstem powtarzanin udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. — Ogłoszenia skomplikowane 20% nadwyżki. — Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.
Miejscem płatności i prawnem dla wszelkich sporów sądowych jest Bydgoszcz.
Konta bankowe: - Bank Ludowy — Bank M. Stadthagen T. A.
Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 Poznań.

Telefon administracji 315. — Tel. filji 1299. Telefon naczelnego redaktora nr. 316. Telefon redakcji 326.

Numer 235. | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 12 października 1926 roku. | Rok XX.

Wilhelm II. opuścił Doorn.

Londyn, 10. 10. PAT. „Daily News“ donosi z Berlina, iż potwierdza się pogłoska, że b. cesarz Wilhelm opuścił Doorn i odjechał w kierunku granicy niemieckiej.

„Berliner Tageblatt“ zapewnia, że b. cesarz zamierza osiedlić się w zamku homburskim, o czem miał zawiadomić rząd angielski.

Posiedzenie sejmu 28 b. m.?

Warszawski „Kurjer Poranny“ donosi: Marszałek Sejmu, p. Rataj, złożył wczoraj wizytę prezesowi ministrów, Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze. Wizyta trwała przeszło pół godziny. Wkrótce potem rozeszła się pogłoska, że p. Prezydent Rzeczypospolitej ma zamiar zwołać zwyczajną sesję budżetową Sejmu i senatu na czwartek 28 bm.

Pułk. Matuszewski kandydatem na dyrektora dep. pol. w M. S. W.

Korespondent nasz warszawski donosi:

Opowiadają, że jednym z najpoważniejszych kandydatów na stanowisko dyrektora departamentu politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych jest pułkownik Matuszewski, były attaché wojskowy przy poselstwie polskiem w Rzymie. Wyłaniające się cągle zamierzenia nominacji oficerów na wysokie urzędy cywilne niepokoją opinję publiczną.

Nota polska w sprawie traktatu litewsko-sowieckiego.

W dniach najbliższych ukończone zostanie opracowanie w M. S. Z. noty polskiej w sprawie traktatu litewsko-sowieckiego. Przesłanie jej do Moskwy nastąpi w przyszłym tygodniu.

* * *

Warszawa, 11. 10. (AW.) Tekst noty, którą rząd polski ma zamiar wystosować do rządu Związku Sowietów nie został jeszcze ustalony. Decyzja co do brzmienia tejże nastąpi w bieżącym tygodniu. W związku z tem odbyła się wczoraj konferencja pomiędzy premjerem marszałkiem Piłsudskim a ministrem spraw zagranicznych Zaleskim, ustalająca wytyczne tekstu noty, którą rząd polski przez swego posła w Moskwie wręczy rządowi Sowietów.

Zaleski proponował Litwinom wspólne kondominium w Wileńskiem.

Ryga, 11. 10. (AW.) Pisma tutejsze zamieszczają sensacyjną nieprawdopodobną wiadomość o odbytej w Genewie konferencji między polskim ministrem spraw zagranicznych Zaleskim a delegatem litewskim do Ligi Narodów posłem litewskim w Berlinie Sidzikaukasem. Rosyjskie „Słowo“, ukazujące się w Rydze, twierdzi, że minister Zaleski zaproponował Sidzikaukasowi utworzenie w okręgu wileńskim wspólnej litewsko-polskiej administracji na przeciąg pięciu lat. W tym okresie czasu sprawa przynależności państwowej Wilna miałaby być ostatecznie rozstrzygniętą bez oddawania sprawy pod sąd Ligi Narodów. Sidzikaukas miał propozycję tę odrzucić.

Ustąpienie dwuch dygnitarzy skarbowych.

„Głos Prawdy“ utrzymuje, że podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu Dangel ma podobno podać się do dymisji. Pismo to podaje także wiadomość, że prezes Banku Gospodarstwa Krajowego Steczkowski nosi się z zamiarem opuszczenia swego stanowiska i przeniesienia się na emeryturę.

Mniejszości narodowe w Polsce podają sobie ręce.

Warszawa, 11 10, (Tel. wł. W zjeździe mniejszości narodowych w Warszawie uczestniczyli przedstawiciele białorusinów, niemców, rosjan i litwinów. Na razie chodziło o ustalenie postępowania wewnątrz kraju, ki któremu możnaby oddziaływać i na zewnątrz. Postanowiono **założyć wspólne biuro prasowe** w celach propagandy. Inicjatywę do zebrania dało ukraińskie narodowo-demokratyczne zjednoczenie, grupa, która przed wojną była **w ścisłem ze spoleniem z Niemcami.**

Ks. Prymas Polski w Katedrze opackiej w Trzemesznie.

Rozliczne przygotowania na cześć przyjęcia Dostojnego Księcia Kościoła dobiegały końca, kiedy pierwsze mroki wieczorne poczęły otulać miasto i okolicę. Niepospolity ruch panował na ulicach, zazwyczaj spokojnych — w ubiegłą sobotę jednak nadzwyczaj ożywionych.

Miasto pysznie udekorowane, promieniało morzem światła, jarzącego się z dziesiątek pomysłowych transparentów świetlnych, iluminacyj okiennych itd. Wesoło łopotały rozliczne sztandary, szarpane raz po raz gwałtownemi podmuchami wiatru. Wszystkie miejscowe towarzystwa, korporacje, cechy i zrzeszenia kościelne wyległy na ulice, tworząc od rogatek miasta Trzemeszna aż pod plac Opata Kosmowskiego nieprzerwany szpaler, mieniący się ruchomemi kolorami setek lamjonów, pochodni oraz chorągiewek, trzymanych przez dziatwę szkolną. Dobiegała godzina pół do siódmej, kiedy od strony katedry przemknęła poprzez ulice miasta banderja w strojach krakowskich, prawdziwie kawaleryjskim truchtem, a za tym oddziałem rozwinął się wąż powózek i samochodów, poprzedzany karetą, wybitą czerwonem suknem, zaprzężoną w czwórkę koni ze stadniny p. Szumlańskiego z Kątna. To przedstawiciele duchowieństwa i obywatelstwa wjeżdżali do granic miasta na przyjęcie Dostojnego Gościa.

Przez tłum, zelektryzowany tym widokiem, biegło nerwowe drżenie i okrzyk: **Prymas jedzie!**

Tymczasem telefony dźwięczały co chwile, donosząc, że Ks. Prymas opuścił już Strzelno, mija Mogilno, dojeżdża do Wylatowa, ostatniej parafji przed Trzemesznem. W oczekiwaniu, czekających na Bystrzycy, u granicy miasta objawia się nerwowa gorączka. A tymczasem zdala od Trzemeszna widnieje w mrokach wieczornych olbrzymi krzyż z świateł elektrycznych, umieszczony na kopule katedry trzemeszeńskiej. Zdala bo na kilkanaście kilometrów widoczny, zdaje się witać nowego Ks. Arcybiskupa w jego dzierżawach.

Po szosie od Mogilna rozpełzły się języki świetlne z reflektorów samochodu. Krzyżuje się moc przypuszczeń, wykrzykników i zapytań. Czy to już ks. Prymas? Zatrzymano auto, kilka wykrzykników — „kto jedzie?“ — Teska, naczelny redaktor „Dziennika Bydgoskiego“. Prawie bez szelestu rusza limuzyna redaktorska w dalszą drogę, aby obwieścić w Trzemesznie, że za kilka minut Ks. Prymas odbędzie swój wjazd do Trzemeszna.

Pierwsze powitanie.

Jeszcze raz rozdarły cienie nocne rozpłomienione ślepie samochodów, zarechotały ich syreny i natychmiast potem wyłonił się rząd samochodów, wiozących Jego Eminencję Ks. Prymasa oraz świtę. Zatrzymano samochody pierwsze, z których wysypał się zastęp dostojników kościelnych i świeckich i podążono do samochodu, poprzez którego okna prześwieca purpurowa arcybiskupia i fiolety biskupie. Otwierają się drzwi, do których dochodzi ks. prob. Kowalski z Trzemeszna, klęka i składa hołd nowemu arcypasterzowi, a następnie prosi o przeniesienie się do karety, zaprzągniętej w ogniste czwórkę dobranych kasztanów. Ks. Prymas czyni zadość prośbie — w drzwiach limuzyny ukazuje się dorodna postać Czcigodnego Nominata, który przesiada do karety, gdy tymczasem rozlegają się gromkie okrzyki „niech żyje!“. Szybko pomknął orszak w stronę Trzemeszna.

U rogatek miasta.

Wszystko, co żywe, wybiegło aż do rogatek miasta, aby złożyć hołd ks. Prymasowi. Wśród szpaleru, tworzonego przez towarzystwa kościelne, dojechał ks. Prymas aż do figury św. Rozalji. Rozpętał się prawdziwy huragan okrzyków, posypało się kwiecie, zabrzmiały brawurowe fanfary. Powietrze rozdarły huki strzałów karabinowych a pod same niebo wystrzeliły ogniste race sypiące deszcz gwiazd i kwiatów o najrozmaitszych odcieniach kolorów. Całe otoczenie zapłonęło nieprzebranem bogactwem świateł. Prymas Polski wjeżdżał do Trzemeszna. U stóp figury św. Rozalji dziewczątko w bieli złożyło u stóp ks. Prymasa wiązankę białych róż. Po chwili ciszy, towarzyszącej deklamacji dziewczątka, zabrzmiały znowu fanfary, rozległy się okrzyki, niemilknące nieomal ani na chwilę. Entuzjazm tłumu udzielał się podświadomie każdemu, rozszerzał się i zatoczył rozmiary nieprzewidziano. Trzemszno szalało z radości — witało swego Ojca Duchownego głębokim szacunkiem i radością nietajoną.

W mieście.

Powoli sunął olbrzymi orszak ulicami starego grodu Kilińskiego. Trudno scharakteryzować i odmalować szatę miasta, którą ono przybrało na przyjęcie Dostojnego Gościa. Ciemne sklepienie niebios rozjaśniały co chwilę kolorowe race, okna domów jaśniały nieprzebraną ilością świateł, kolorowych transparentów. Co kilkanaście kroków przechodził orszak pod sklepieniami bram triumfalnych, wystawionych bez liku. Przesadzano się poprostu w wymysłach dekoracyjnych i dzięki szlachetnej konkurencji miasto przybrało wygląd bajki z tysiąca i jednej nocy. Miało się wrażenie jakiegoś ułudnego czaru, gdyż nie chciało się poprostu wierzyć, że można coś tak ot-

downego wyczarować, jakim było świetlane powitanie ks. Prymasa w Trzemesznie.. Noc bowiem stała się dniem, jakiego w rzeczywistości nawet trudno sę dopatrzyć w najbardziej uroczej porze roku.

Niepodobno wręcz pominąć przepysznych dekoracyj pp. Rydlewicza, Osińskiego Siudy, wspaniałej dekoracji Magistratu przyozdobionego w herb miasta, efektownie oświetlony — choć trudno byłoby orzec, że inne dekoracje w czemkolwiek ustępowały wyżej wymienionym.

A tymczasem olbrzymi pochód wkroczył poprzez ostatnią bramę triumfalną na rozległy plac Kosmowskiego przed katedrą. W zwartym czworoboku stanęły wszystkie organizacje miejscowe, otaczając barwnym murem ogromny namiot, zbudowany na wywyższeniu i uwieńczony kolorami papieskiemi i narodowemi. Pod tym namiotem zajął miejsce na tronie ks. Prymas otoczony wieńcem dziewczątek w bieli. Trybunę otoczył zastęp duchowieństwa, wśród których zauważyliśmy ks. prałata Kłosa, redaktora „Przewodnika Katolickiego", ks. posła Styczyńskiego, dwóch braci ks. arcybiskupa ks. dr. Antoniego Hlonda, prowincjoła d. o. Salezjanów oraz ks. Ignacego Hlonda, również Salezjanina. W roli kapelana towarzył ks. Prymasowi ks. kanonik Rudkowski oraz redaktor ks. dr. Gawlina, rodak ks. Prymasa ze Śląska. Z pośród przedstawicieli władz znajdował się p. starosta Łyskowski z Gniezna, zastępujący p. Wojewodę, p. burmistrz Fengler, p. prezydent policji z Poznania dr. Hasse i wielu innych.

Po zamilknięciu orkiestry oraz po wręczeniu drugiej wiązanki kwiatów, zabrał głos ks. prob. Kowalski, witając Dostojnego Gościa u celu jego żeglugi życiowej, bo u stopni tronu archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, na którym ongiś zasiadł św. Wojciech, którego relikwij bacznie i wiernie strzeże Trzemeszno. Na zakończenie wzniósł ks. prob. okrzyk „Najdostojniejszy Prymas Polski niech żyje"!

Z Trzemeszna udał się ks. Prymas do Gniezna.

Ingres J. E. Najprzewielebniejszego Prymasa Ks. dr. Augustyna Hlonda w Gnieźnie.

Z Bydgoszczy...

Jest godzina 6-ta rano.

Ciemnia zupełna. Przykry deszcz, którego nieba nie skąpiły poprzez całą noc, ustał. Na niebie przewracają się ciemne, ołowiane chmury, jakby gradowe. Silny wiatr, który powstał, wiatr przykry i mroźny, zdawał się, że wziął początek jakby z ostatnich dni jesieni.

Porządnie przejęci zimnem, wchodzimy do pociągu, który ma nas zawieść do Gniezna. W wagonie kolejowym korespondent Wasz zastaje dużo znajomych, przedewszystkiem gromadną brać towarzystw katolickich z poszczególnych parafij w Bydgoszczy, posła Faustyniaka, radnego Matuszczaka i in.

Po drodze zbieramy coraz więcej osób, śpieszących na uroczystości do Gniezna. Szczególnie w Inowrocławiu, Mogilnie i Trzemesznie nie można było narzekać na brak pasażerów, bowiem w wagonie zrobił się ścisk niemożliwy.

W Gnieźnie.

Około godz. 9-tej rano dojeżdżamy do Gniezna. Na dworcu ruch bardzo duży. Cały dworzec przybrany w zieleń, w feretrony i chorągiewki. Tuż zaraz duża brama tryumfalna, oświetlona elektrycznością z pięknym, powitalnym napisem w pośrodku. Uniesiony rwącą falą tłumu, podążam w stronę Katedry. Wszystko nadzwyczaj się śpieszy, biegnie aby nawet na minutę nie uchybić uroczystości. Już o godz 9½ powitanie X. Prymasa przed Strzelnicą...

Im bliżej śródmieścia, tem więcej szum w uszach się potęguje, bowiem coraz liczniejsze feretrony i chorągiewki, targane bardzo silnym wiatrem, robią tyle szumu i chałasu. Gniezno powstało jakby odrodzone. Podziwiając ten wielki ruch automobilowy i pieszy, zdawało się, że to już rok conajmniej 1946, a Gniezno już jest wielkiem miastem.

Skręcamy w boczną, długą ulicę, która ma nas zaprowadzić do Strzelnicy. Tu zastajemy przemiły widok. Po jednej i drugiej stronie ulicy widzimy całe setki kochanych buziaczków, naszych dzieci, które z chorągiewkami wyszły witać drugiego Prymasa Polski w Niepodległej Wolnej Ojczyźnie.

A tych dzieci tyle, tyle... I któżby mógł wątpić w obliczu tylu, tylu dzieci, tego bogactwa narodu i wobec blasku purpury prymasowskiej w wielkość i potęgę Polski Odrodzonej

Nieco dalej szpaler po obu stronach ulicy się dwoi. Co drugi krok stoi nasz polski żołnierz pod bronią a obok niego jego dowódcy. Zdala widzimy różnokolorowy las sztandarów miejscowych i pozamiejscowych towarzystw. Obok Strzelnicy zastajemy cały komitet uroczystościowy, członków magistratu, czterech radnych miasta, delegatów, wojskowość z gen. Taczakiem na czele, władze harcerskie m. in. X. Bogdański, nacz. kapelan harcerzy z Warszawy, prasę rość licznie reprezentowaną i dużo fotografów.

Ponad wszystkimi dominuje wysoka postać prezydenta miasta p. Barciszewskiego, który we fraku i cylindrze zda się, że jeszcze bardziej się wydłużył i wychudł, z charakterystyczną czarną bródką. Trzymając w ręku kartkę, dozwalającą na wstęp do Katedry; tam, gdzie go nie dosłyszą, ręką daje ostatnie zlecenia.

Pierwsze powitanie.

Za chwilę przybyć ma X. Prymas, którego w miarę upływu czasu oczekuje się z coraz większem utęsknieniem. Aliści w pełnym biegu wpada między nas harcerz na rowerze i nie zatrzymując się, rzuca hasło: baczność!

A więc to już, podawano sobie szeptem z ust do ust. Za chwilę widzimy cały zastęp rowerzystów. Któżby to, jak nie nasi dzielni harcerze! Za nimi cwałuje jeździec na spienionym koniu, który raz poraz wspina się do góry, lub rzuca się z wdziękiem w bok. To dowódca drużyny konnej, która cwałuje, wyprzedzając piękny powóz, wiozący X. Prymasa, przybywającego w towarzystwie X. biskupa Laubitza, starosty Łyskowskiego, powitany poprzednio w Janakowie, na granicy powiatu gnieźnieńskiego.

Wszystkich oczy zwrócone są na karetę, zaprzężoną w sześć wspaniałych karych ogierów ze stadniny państwowej. Orkiestra gra „Jeszcze Polska nie zginęła..." — wszystkie głowy się obnażają, powóz zatrzymuje się i za chwilę ponad głowami wszystkich ukazuje się wysoka postać X. Prymasa w purpurze. Zanim usta jego wypowiedziały pierwsze słowa już podbił sobie serca wszystkich swoim dobrym, serdecznym, ciepłym, dużym uśmiechem. Jego jasne oczy z powagą i tkliwością spoczęły na tych, których witał.

Zewsząd wznoszą się okrzyki na cześć Prymasa. Prezydent Barciszewski, po krótkiem przemówieniu, całuje pierścień arcybiskupi, za nim kolejno przedstawia się komitet i znakomitości miejscowe, oraz pozamiejscowe. I Wasz koreszpondent z radością szedł witać Dostojnika Kościoła, który swą ujmującą postawą i zachowaniem się, pełnem skromności, a przytem pełen dostojeństwa poruszał serca.

Krótko trwała ceremonja powitania. Za chwilę wszyscy wsiadają do powozów (i prasa też, dzięki uprzejmości prez. Barciszewskiego). Cała fala ludzi płynie w stronę kościoła św. Michała, gdzie Prymas przywdział szaty kapłańskie i stąd z pieśnią „Kto się w opiekę..." w procesji posuwano się powoli ku Katedrze.

W Katedrze.

Wszędzie, wszędzie tłumy wiernego ludu. Policja i wojsko z trudnością utrzymuje porządek. Szczególnie przy Katedrze dziesiątki setek, tysiący wiernych.

Piękny i potężny dzwon św. Wojciecha rozkołysał się w swym hymnie powitalnym. Staję na chwilę, aby ze stopni świątyni nacieszyć oko tak bogatym widokiem tego mnogiego ludu, tego duchowieństwa, aby się przyjrzeć purpurze prymasowskiej w otoczeniu ośmiu biskupów i około 50 prałatów i kanoników.

I w kościele wzmocniony szpaler wojska utrzymuje porządek i ułatwia przejście do Prezbiterjum. Zahuczały wielkie organy, bo w tej chwili na progi świątyni wstąpił X. Prymas, któremu Kapituła oddaje klucze Katedry. Z chóru brzmią silne słowa pieśni łacińskiej „Oto kapłan wielki, który w dniach swoich podobał się Panu...".

Duże Prezbiterjum prastarej Katedry powoli zapełnia się. Tu wpuszczają tylko za numerowanymi biletami. W stallach zasiedli XX. biskupi: Nowak, Okoniewski, Lisiecki, Ryks, Owczarek; arcybiskupi: Sapieha i Ropp z Warszawy. Przy ołtarzu po drugiej stronie tronu prymasowskiego zasiadł przybrany w kapę X. biskup Laubitz. Dalsze miejsca w stallach zajęli XX. prałaci: Około-Kułak z Warszawy, prałat-infułat Adamski i Meysner z Poznania, prałat Bramboszcz wikarjusz kapituły katowickiej; kanonicy z Poznania: Zakrzewski, Hozakowski, Ruciński, Zborowski, Jęziek. Na czele duchowieństwa bydgoskiego X. prałat Malczewski. Oprócz całej Kapituły gnieźnieńskiej zauważyliśmy jeszcze X. kan. Hohmana, Beyera, Postaralskiego, X. prał. Kłosa i in.

Z pośród „cywilów" zajęli krzesła: przedstawiciel rządu, minister rolnictwa p. Niezabytowski, wojewoda Bniński, starosta Łyskowski, prez. Barciszewski, Kasprowicz, Głowacki, Magort, Karpiński, prezes sądu, nadprokurator Sobiecki, gen. Taczak, hr. Skorzewski z Czerniejewa, Chłapowski, przezes ziemian, hr. Adolf Poniński, dyr. Prądzyński (masztelarnia), hr. Czapski, maltańczyk, przedstawiciele prasy i wielu innych.

Ze spokojnej, regularnej twarzy X. Prymasa, nie schodzi ten jego piękny uśmiech. Siedzi na tronie arcybiskupim z całą powagą i z dziwną swobodą i wsłuchuje się w słowa bulli papieskiej, tak mu dobrze znanej, którą odczytuje z ambony X. kan. Steczyński. Jego głębokie spojrzenie raz poraz kieruje się z wdzięcznością to na X. Chiarliego, który siedzi w pierwszym rzędzie, jako przedstawiciel Nuncjusza Papieskiego w Warszawie, to na swego brata, zakonnika, prowincjała z Warszawy X. Hlonda, któremu towarzyszy O. Adolf Żółtowski z zakonu Redemptorystów.

Obok X. Prymasa, przybrani w bogate szaty siedzą XX. kanonicy: Thurman i Kopernik, zaś obok X. biskupa Laubitza concelebrans X. kan. Kuncewicz.

Uroczysta chwila ciszy. Spojrzenia wszystkich skupione są na X. biskupie Laubitzu, który żegnając się, rozpoczyna swoje powitalne przemówienie, m. in. w te słowa:

Witam Ciebie Najdostojniejszy Księże Prymasie. Witam Ciebie, albowiem „błogosławiony, który idzie w imię Pańskie". Witam Zwierzchnika archidjecezji gnieźnieńskiej, Zwierzchnika tej Katedry, która w swoich murach witała tylu, tylu Twoich dostojnych poprzedników XX. Prymasów. W dniu tak uroczystym wita Cię św. Wojciech i radosne spiżowe dźwięki dzwonu prastarego. Ileż to wielkich wspomnień, radosnych i smutnych poprzez przestrzenie wieków ciśnie się na naszą pamięć w murach tej prastarej Katedry. Tu poraz pierwszy rozbrzmiewała mocarna pieśń „Bogarodzica Dziewica, Bogiem sławena Maryja", śpiewana przez rycerstwo Bolesławowe. Tu spoczywają zwłoki jednego z największych apostołów naszych św. Wojciecha, tu spoczęła Matka chrześcijaństwa Dąbrówka, wraz z synem. Tu, dziewięćset lat temu wstecz koronował się sławny Bolesław. Jakie to kochane, wielkie i nasze, takie nasze wspomnienia.

Niech się pragnienia Twoje ziszczą. Niechaj będą bogate, obfite Twoje połowy dusz ludzkich. Najświętsza Marja Panna niech Ci błogosławi! Niech błogosławią Ci, dziś św. arcybiskup Wojciech i Bogumił, wszyscy święci patronowie nasi. Obyś długo i szczęśliwie sprawowała swoje arcypasterskie królestwo dusz,

Przemówienie X. arcybiskupa Hlonda.

Najmilsi w Chrystusie Panu! Przybywam do tej prastarej Katedry z najmłodszej stolicy biskupiej. Staję u grobu św. Wojciecha z trwogą w sercu, czy podołam zadaniom. Staje wobec was z nadzieją w sercu, że św. Patronowie i poprzednicy będą wspierać mnie u Tronu Boga. Was, Kapituło gnieźnieńska, proszę o pomoc i radę. Od was księża archidjecezji wymagać będę współpracy. Co do Was, ukochani Archidjecezjanie wiem, że wiara wśród Was kwitnie starym, polskim zwyczajem. **Broniliście jej, tej wiary w ciężkich dla Was chwilach. I dziś rozumiecie swoje duchowieństwo i z niem pójdziecie w jedności i łączności.** Droga do potęgi i chwały Ojczyzny rozpoczyna się od opoki Piotrowej. Dziś Ojczyzna potrzebuje wspólnej pracy ludu i duchowieństwa. Całkowite odrodzenie dokonać się może tylko przez Chrystusa.

Z Wami razem podczas Mszy św. polecę się Bogu, aby nam błogosławił. Staję do nowej pracy w imię Boże, może nie tak obfitej w owoce, jaka dała praca moich wielkich poprzedników, ale pracy ofiarnej dla Narodu i Ojczyzny".

Msza św.

Po przemówieniu ks. arcb. udzielił wiernym pierwszego błogosławieństwa, zaś kapituła i księża złożyli homagjum przez ucałowanie pierścienja arcybiskupiego. Zaraz też rozpoczęła się uroczysta Msza św. pontyfikalna, którą celebrował ks. bisk. Laubitz w asyście licznego kleru. Piękne pienia liturgiczne wykonał chór katedralny pod batutą ks. dyrygenta Tłoczyńskiego. Po Mszy św. ks. bisk. Laubitz włożył na ramiona Prymasa paljusz arcybiskupi, jako zewętrzną oznakę Jego dostojeństwa

W pałacu arcybiskupim.

Wychodzącemu z katedry ks. Prymasowi towarzyszyły rozmaite okrzyki zebranego tłumu, który witał swego arcypasterza.

Tymczasem w pokojach arcybiskupich gromadziły się liczne delegacje z całej archidiecezji i przedstawiciele, aby przedstawić się Pasterzowi. M. inn. gośćmi zauważyliśmy p. Mazaraki z Bydgoszczy, jako przedstawicielkę sodalicji pań wiejskich, p. Chłapowską z Bagdadu, Wołodkiewiczową i p. Hlaska, naczelnika głównej kwatery harcer., Sedlaczka Stan., Sniegockiego, komend. chorągwi poznańs. harcerzy, ks. Janasika, regensa sem. w Poznanju i ks. prof. Kowalskiego z seminarjum w Gnieznie, ks. prał. Taczaka ze Śremu.

W następnym pokoju ks. Prymas przyjmował delegatów skromną przekąską. Wieczorem odbył się w sali Hotelu Europejskiego raut urządzony z okazji Ingresu przez tut. miasto, w którym wzięło udział około 150 osób, przedstawicieli wszystkich stanów.

Dzięki ładnej pogodzie i obywatelstwu, jak również dzięki pracy wydatnej komitetu uroczystości wypadły wspaniale. Rys.

Dla pięknej Bydgoszczy specjalne pozdrowienie i błogosławieństwo.

Bezpośrednio po przyjściu X. Prymasa z Katedry rozpoczęła się ceremonja prezentacji poszczególnych delegacyj. Imieniem „Dziennika Bydgoskiego" złożył najserdeczniejsze życzenia X. Prymasowi nasz redaktor odpowiedzialny p. H. Ryszewski. Na wspomnienie, że to z „Dziennika Bydgoskiego", towarzyszył serdeczny wykrzyknik ze strony Arcypasterza i ten jego dobry przyjazny uśmiech i uścisk dłoni. Korespondent Wasz, gdy rozmawiał poraz drugi z X. Prymasem i gdy się zapytał, co ma zawieźć Bydgoszczy od X. Prymasa, odpowiedział: **dla pięknej Bydgoszczy specjalne pozdrowienie i błogosławieństwo.**

Jakie lekarstwo przepisuje p. Kemmerer na choroby gospodarcze Polski?

IV.

Administracja celna w Wolnem Mieście Gdańsku.

Zanim przejdziemy do zapatrywań Kemmerera na układ stosunków celnych w Rzeczypospolitej, pragniemy przedewszystkiem ujawnić jego poglądy na tę dziedzinę w Wolnem Mieście Gdańsku. Terytorjum to działa jako pełnomocnik Polski w pobieraniu dochodów celnych i dlatego państwu naszemu przysługuje prawo wykonywania kontroli nad tą ważną gałęzią skarbową. **Bije w oczy ogromna stosunkowo ilość urzędów celnych, bo aż 31!** Utrzymanie ich składa się na bardzo poważną pozycję. Zdaniem Komisji, należyześrodkować wszystkie te placówki w jednej centrali, ograniczyć liczbę urzędów portowych do trzech i przenieść do nich całą pracę, dokonywana obecnie w urzędach rzecznych. W razie zniesienia jeszcze wszystkich ekspozytur, ilość urzędów celnych ograniczyłaby się do 13, zamiast dotychczasowych 31.

Przeraża również cyfra przeszło dwustu prywatnych składów towarowych. Ona krzyżuje i przeszkadza urządzeniu taniej administracji, pochłania dużo sił, gdyż urzędnik celny musi chodzić od jednego do drugiego w celu spełnienia swoich zadań. Za pomocą budowy kilku bardzo obszernych składnic w miejscach najodpowiedniejszych, możnaby ich ilość zredukować o 75 procent.

Koszta poboru ceł na terytorjum Wolnego Miasta są istnym dziwolągiem. Wydatki na administrację celną w 1926/27 r. obliczono (w monecie polskiej) na 11.348.750 zł., a przypuszczalne dochody w tym okresie wyniosą 29,050.000 zł. Już raport Jacobsena-Jansena do Ligi Narodów zwraca uwagę na „ogromnie wysoki procent“ opłacania administracji. **Sama Komisja za pomocą zestawienia cyfr doszła do przekonania, że odsetek ten pochłania 28% wpływów brutto!**

Niewątpliwie zatem błąd poważny tkwi w całem urządzeniu i celem poprawy stosunków, należy go najprędzej **usunąć.**

Jedną ze szkodliwych narośli, trawiącej znaczne sumy, **jest nadmierna ilość urzędników i personelu.** Naczelnik inspektoratu celnego w Gdańsku podał ilość funkcjonarjuszów w wysokości 1271! **Dla zebrania 40 miljonów złotych rocznie uruchomiono zatem całą armję. Stanowi to około 31.470 zł na urzędnika, albo biorąc na uwagę koszta administracji, to dla ściągnięcia każdych 31.470 zł trzeba ponieść ofiarę 11.600 zł (przeciętna pensja urzędnika)!!** Płace urzędników celnych w Wolnem Mieście są znacznie wyższe, niż w Niemczech lub we Francji, dwa razy zaś większe od płac w Rzeczypospolitej, a nawet w niektórych wypadkach 3—4 razy. Naczelnik ceł w Gdańsku otrzymuje pensję miesięczną 1750 guld. (3062 zł). Ponieważ Gdańsk jest okręgiem celnym Polski, pobory naczelnika tego okręgu powinny być porównywane z pensją w okręgach lwowskim, mysłowickim czy warszawskim. Wynosi ona 800 zł miesięcznie (około 455 guldenów). Pensja naczelnego dyrektora ceł w Polsce nie przewyższa 1000 złotych (około 560 guld). Również płace niższych urzędników celnych w służbie gdańskiej przerastają poważnie wynagrodzenie ich kolegów na etacie polskim. Mały funkcjonarjusz otrzymuje mniej więcej 490 guldenów miesięcznie, a tej samej kategorii pracownik polski dostaje tylko 347 złotych!! **Przeciętna płaca urzędnika celnego polskiego jest ogromnie niska a gdańskiego nieproporcjonalnie rozdęta w stosunku do kosztów utrzymania i w zestawieniu z okresem przedwojennym.**

Polski inspektorat celny w Gdańsku aż ugina się od ilości inspektorów. **Jest ich tam 18, a w całej Rzeczypospolitej tylko dwóch!** A przecież w kraju naszym istnieje 228 urzędów celnych wobec 25 w Gdańsku! Na podstawie specjalnych zestawień wykazuje Komisja Kemmerera, że polski inspektorat w Gdańsku **spowodował w ciągu czerwca b. r. około 7560 zł ceł dodatkowych, natomiast koszty utrzymania osiemnastu inspektorów przeszło dwa razy przewyższają tę sumę!!** Komisja zaleca przekreślenie 15 inspektorów i zostawienie tylko pięciu.

Administracja celna Wolnego Miasta utrzymuje świetnie urządzoną szkołę dla kształcenia urzędników celnych, jest ona jednak za wielką dla małego obszaru, natomiast wystarczy zupełnie dla całej Rzeczypospolitej.

Ważnym czynnikiem wysokich kosztów administracji ceł w Wolnem Mieście są obecne przepisy „Rząd polski — oto słowa memorjału — nie powinien tracić z oczu faktu, że obecne przepisy i obecna procedura administracyjna obliczania i ściągania ceł, stanowią znaczny czynnik wysokich kosztów administracji celnej gdańskiej. Przeciętny gdański urzędnik celny wychował się w niemieckiej szkole posłuszeństwa i dyscypliny i wątpić należy, czy rozporządzenia o administracji celnej, wykonuje się gdziekolwiek bardziej dogmatycznie i z większym posłuchem. Polskie przepisy co do nadchodzących i wychodzących przesyłek pocztowych spełnia się co do ostatniej litery prawa. Psychologja przeciętnego urzędnika celnego w Gdańsku wytwarza w nim przeświadczenie, że nie ma prawa zastosowania swego zdania i inicjatywy, choćby już ze względu na wykonywanie ustaw „obcego państwa“. Komisja zaleca zatem najgoręcej porozumienie się Rzeczypospolitej i Gdańska w celu uproszczenia postępowania przy ściąganiu ceł.

Aresztowanie szpiega niemieckiego w Wejherowie.

Ajencja Wschodnia donosi:

Z Wejherowa donoszą, iż władze policyjne aresztowały woźnego Urzędu Ziemskiego w Wejherowie Rostankowskiego, który od dłuższego czasu wykradał z tego urzędu akta i sprzedawał je nieznanej narazie osobie. Akta powyższe dotyczyły majątków niemieckich, mających ulec parcelacji. Sprzedaż tych aktów miała zapewne na celu uniemożliwienie parcelacji majątków niemieckich przez spieszne zaciąganie przez właścicieli majątków narodowości niemieckiej fikcyjnych pożyczek hipotecznych. Sprawa ujawnienia afery została przekazana przez policję władzom sądowym.

Dr. Antoni Marczyński. 77

ROK 1947.

(Ciąg dalszy)

Białoszyński, będąc typem na ogół konserwatywnym, zaczął lekturę od depeszy.

Nadała ją Miss Teacher w Kalkucie:

Vlad kochany. Niestety uwierzyłeś bajkom agentów i osądziłeś mnie nazbyt surowo stop Moim złym duchem był Hakari ale ciebie jednego kochałam i kocham stop Poczciwy Markiz odwiezie mnie do Anglji stop Zobaczymy się jeszcze narazie pisuj do mnie pod adresem....

— Niema głupich! — krzyknął Władek energicznie i monologował z zawziętością iście mazurską:

— Niechże cię poczciwy Markiz zawiezie nawet do Honolulu! Nie jestem zazdrosny zupełnie. A co do bajek, to nie potrzebował mi nikt nic gadać. Na własne oczy widziałem wszystko tam w „Kotlinie Milczenia“... Do kosza z tym telegramem!

Załatwiwszy się w ten sposób z depeszą, ułożył w chronologicznym porządku, wedle stempla pocztowego korespondencję Marysiną i zaczął uważnie czytać.

Już pierwsze pocztówki z pozdrowieniami wzruszyły go bardzo. Te proste słowa złotowłosej dziewczyny, którą pozostawił tak daleko, w starej Europie, topiły mu teraz serce jak wosk. Rozczulały go serdecznie i paliły wyrzutem, że mógł tak prędko o swych przysięgach zapomnieć.

Z kolei szedł list z wiadomością o śmierci leśniczego. Wielki smutek i żałość bezmierna wiały z tego pisania, opuszczonej, biednej sieroty. Niewiedzieć skąd i jak, spociły się nagle oczy Władkowe. Rozmazał sobie kułakiem na twarzy łzy słone, niemęskie...

Lecz ostatni list był krótki i straszny. Marysia pisała tak:

„Władku!!!

Narzucać ci się nie chcę. Więcej nie napiszę nigdy, jeżeli i tym razem mi nie dasz żadnej odpowiedzi. Ty nie wiesz co to los sieroty rzuconej pomiędzy ludzi złych. Jeżeli przestanę być niewinną dziewczyną, wina będzie li tylko twoja. Wyłącznie twoja! Bronię się jak mogę przed tem najgorszem, lecz nie na długo już starczą me siły.

Żegna cię twoja niegdyś Marysia.
Stawiska koło Chabówki, dnia 22 lipca 1947.“

Białoszyński zerwał się na równe nogi i ścisnął głowę rękoma. Jęknął:

— Boże mój! Dziś mamy ósmego sierpnia. Jadę do Polski! Natychmiast wracam. Wuj się zgodzi na wszystko. Cyba papa... hm... Ale głupstwo! Postawię go wobec faktów dokonanych. Dużo mi zrobi...

Porwał za słuchawkę telefoniczną. Odezwała się portjernia hotelu „Majestatic“. Władek krzyknął w mikrofon niecierpliwie:

— Hallo!!! Proszę połączyć z biurem Cooka! Tak, Thomas Cook... Chwilę później zacierał już ręce zadowolony ze siebie. Udało mu się jeszcze zamówić jedno łóżko w sleepingu nocnego samolotu. O dwudziestej trzeciej odlatywał pospieszny aeroplan ze San Francisko. Teraz była dopiero szesnasta. Całe 7 godzin czasu.

Zabrał się do odczytywania listów od rodziców i przyjaciół z Polski. Potem przypomniał sobie, że o godzinie dwudziestej miał iść z panią Maud na obiad, a potem do jakiegoś kabaretu. Wypadało się iść pożegnać osobiście i przeprosić za niespodziewany zawód, ale na taki dowód odwagi Władek nie byłby się zdobył. Odczuwał instynktownie, że czarująca kusicielka zdołałaby może skruszyć jego niezłomne zamiary odjazdu. Że może potrafiłaby ten wyjazd odwlec na czas jakiś, a do tego dopuścić nie mógł. Więc zabrał się do zredagowania pisemnej odpowiedzi.

Nie mało ćwiartek papieru napsuł, zanim skleił ten trudny list:

„Maud!! Dostałem właśnie pilny telegram od narzeczonej z Polski. Niestety, nie stało nawet czasu na to, bym ci mógł ucałować twe piękne, dobre rączki, które mi tyle słodyczy dały. Upojne, cudne chwile, jakie spędziliśmy razem, będą najczarowniejszem wspomnieniem mego życia. Myśl o mnie zawsze tak dobrze, jak ja o tobie pamiętać będę. Brakło mi sił pożegnać cię osobiście. Zanadto się do ciebie przywiązałem. Więc przebacz mi, że nie przyszedłem i nie gniewaj się na

Władka.“

Władek zaadresował elegancką kopertę i zaczął się przechadzać nerwowym krokiem po rozległym pokoju hotelowym. Czuł, że popełnia gruby nietakt, uchylając się od osobistego pożegnania z tą kobietą, ale nie było innego wyjścia. Pocieszał się w myśli że ocukrzył jej garścią komplementów to nagłe rozstanie... Po chwili rozgrzeszył się już zupełnie i zapaliwszy papierosa liczył głośno, jak to miał we zwyczaju:

— Mary Teacher załatwiona... To raz. Maud, to dwa... No więcej nic na sumieniu nie mam przecież...

W tej chwili zadźwięczał dzwonek telefonu. Portjer donosił, że przyszła jakaś Miss Brown i chce się widzieć z Mr. Whitem.

— Poprosić — rzekł Władek i zaczął się nerwowo zaciągać dymem z papierosa. Przeczuwał, że czeka go jeszcze jedna przeprawa. Mruczał niepewnym głosem:

— Cóż ona chce? Wobec niej nie mam przecież żadnych zobowiązań. Nic nas nie łączyło zupełnie. To, że ją tam raz pocałowałem? Eh, głupstwo! Wnet się jej pozbędę. Ale prawdę mówiąc, strasznie te kobiety lecą na mnie. Ha! Co robić! zauważył przyjemnie zrezygnowany.

Młoda agentka i lekarka zarazem wyglądała dziś wprost prześlicznie. Inna rzecz, że dopomogła naturze solidnie. Świadczyły o tem zarówno silnie podkreślone usta, jak i uczernione z lekka brwi i rzęsy oraz różowe rumieńce na policzkach. Ubrana była w powiewną i przeźroczystą suknię wieczorową, która doskonale uwydatniała jej ponętne kształty...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przegląd religijny i społeczny.

Beatyfikacja 191 męczenników rewolucji francuskiej. — Kongres katolików angielskich w Manchesterze. — Królestwo filmów. — Cztery przyczyny prześladowania katolików w Meksyku.

Dnia 17 b. m. wyniesie Kościół św. na Ołtarze Pańskie **191 męczenników rewolucji francuskiej**, zamordowanych w sposób wyrafinowany w r. 1792 przez rząd Konwencji. Wiadomo z historji, że t. zw. „wielka rewolucja francuska chciała zreformować cały świat, wszelkie dziedziny życia, a między niemi i Kościół katolicki. I tak np. dnia 12 lipca 1790 roku uchwalono t. zw. „Cywilną Konstytucję dla duchowieństwa", która m. in. zakazywała księżom i biskupom **jakichkolwiek stosunków ze Stolicą św.** Przeciw tej „Konstytucji", sprzecznej zupełnie z ustrojem Kościoła katolickiego, zaprotestowało 130 biskupów francuskich oraz kilka tysięcy księży. Kiedy do władzy doszła Konwencja z Robespierrem i Dantonem na czele, zaczęto księży zmuszać do przysięgi na „cywilną Konstytucję duchowieństwa" kto zaś przysięgi złożyć nie chciał, tego albo mordowano albo skazywano na deportację do więzień karnych w Gwinei. Szczegółową historję męczarni katolików francuskich w czasie rewolucji opisał w wydanem w r. 1925 pięciotomowem dziele **Pierre de la Gorce.**

Obecnie po 130 latach 191 obrońców wiary katolickiej, biskupów, kapłanów, zakonników i osób świeckich stawia nam Ojciec św. jako bohaterski wzór do naśladowania. Wprawdzie Stolica św. beatyfikowała już dotąd kilku męczenników z czasów rewolucji francuskiej, obecna wszakże beatyfikacja sławiąca obrońców katolickich praw, jest potężnym protestem przeciw duchowi rewolucji. Trzeba zaznaczyć, że katolicka Francja starała się o beatyfikację 213 ofiar rewolucji. Jednakże Komisja papieska zakwestjonowała akta kanonizacyjne 22 osób, polecając co do nich jeszcze dalsze badania.

* * *

W ubiegłym tygodniu odbył się w Manchesterze VIII **kongres katolików angielskich** pod przewodnictwem ks. kard. Burne, arcybiskupa z Westminster. W zagajeniu wstępnem i w przemowach na poszczególnych sekcjach skreślił ks. Kardynał zadania, jakie katolicy angielscy mają do spełnienia. A więc przedewszystkiem **w szkole.** Ustawa angielska, nie troszczy się o religję katolicką w programie szkolnym. Rodzice więc powinni na wzór katolików amerykańskich zakładać szkoły wyznaniowe prywatne i w ten sposób zapewnić swym dzieciom wychowanie religijne. Na sekcji mężów wskazał ks. Kardynał na obowiązek zajęcia się **zakulisową polityką Ligi Narodów**, w której obecnie panują prawie niepodzielnie wpływy prote stanckie i masońskie. Kongres potępił niektóre projekty eugenistów, żądających na przykład przymusowej kastracji osób anormalnych. Kastrację taką praktykuje się już w szpitalach więziennych, w niektórych stanach Ameryki płn. W sprawie stosunku anglikanów do katolików kongres stwierdził pewien stopień przyjaźni. Ks. Kardynał Burne opowiadał, że w czasie wizytacyj pasterskich, jakie odbywał, był przyjmowany oficjalnie przez magistraty złożone wyłącznie z członków protestanckich, względnie anglikańskich. **Anglja czuje, że wzrost nowoczesnego pogaństwa, i idące z nim w parze rozluźnienie obyczajów, tylko Kościół katolicki może zatamować.** To też katolicy w Anglji — zdaniem Kongresu — winni być wszyscy misjonarzami, każdy w swoim zakresie działania.

Zdaje się, że wnet z wyżyn Watykanu rozlegnie się w stronę katolików głos: **„Katolicy obowiązkiem waszym jest organizować katolickie filmy"**, tak, jak przed kilku laty, i dotąd jeszcze słyszymy wołanie Stolicy św. o katolicką prasę. Przemysł filmowy bowiem tak się żywiołowo rozszerza, tłumy ludu wszelkich stanów tak się namiętnie tłoczą do przybytków sztuki filmowej, że **zaniedbanie tej dziedziny życia przez katolików może mieć bardzo smutne następstwa.** Są dzisiaj całe szeregi ludzi, którzy nie czytają już gazet, bo w żadną nie wierzą, ale którzy pochłaniają tem chciwiej to, co im film podaje.

Jak dalece rozwinięty jest przemysł kinomatograficzny jak potężnym jest wpływ filmów, niech nam opowie kilka liczb, zebranych w królestwie filmu, z Ameryki.

W Stanach Zjedn. jest obecnie **40 wielkich towarzystw akcyjnych**, a 200 mniejszych, wytwarzających filmy. Towarzystwa wielkie zatrudniają 300 dyrektorów, kilkuset aktorów, 3000 statystów i 50 000 urzędników, sekretarzy i t. d. **Rocznie wytwarzają kompanje przeciętnie 2600 filmów, długości 260 000 km.**, a więc takiej długości, że taśmą filmową opasać możnaby **pięć razy** naszą kulę ziemską przez równik. Filmy te, znajdują swój rynek zbytu w **22 224 kinach amerykańskich**, nie mówiąc już o Europie. (Polska ma dzisiaj około 350 kin). Wedle ostatniej statystyki **przechodzi dziennie przez kina amerykańskie 20 miljonów ludzi.** Dochody brutto przedsiębiorstw kinowych wynoszą rocznie jeden miljard dolarów! Produkcja amerykańska filmów, **która stanowi 90% ogólnej produkcji światowej**, koncentruje się w 85% w Kalifornji, w nowo stworzonych miastach Los Angelos i Hollywood.

Kiedyż nasza opinja katolicka zrozumie ważność filmu w życiu religijnem i społecznem? Zapewne, jak zwykle, zapóźno...

* * *

Na angielskim „Catholic council for international relations" odbytym niedawno w Manchester, wygłosił m. n. **ks. Ricardo z Meksyku** konferencję o położeniu Kościoła katolickiego w swej ojczyźnie. Wskazał on **na cztery przyczyny obecnego prześladowania:** Pierwsza z nich to **104 tys. komunistów**, przeważnie żydów, którzy z Rosji sowieckiej przybyli na agitację do Meksyku. Drugą przyczyną jest **chciwość rządu** i niektórych jego popleczników na **majątek kościelny. Chcą oni „legalnie" okraść** kościoły katolickie z ziemi, wotów, kielichów i t. d., jak bolszewicy, albo rewolucjoniści francuscy. Nie małą rolę odgrywa również w tem prześladowaniu **amerykański protestantyzm**, sympatyzujący z Klu-Klux-Klanem. Wreszcie ostatnią przyczyną, to **wpływy masonerji**, które w Callesie mają podobne narzędzie do swoich celów, z których największym zawsze jest walka z Kościołem.

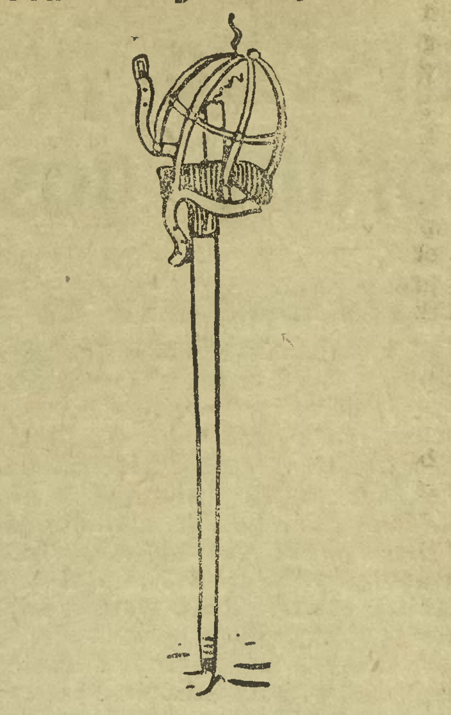
Dodajmy dla informacji, że międzynarodowa Liga Kobiet Katolickich wyznaczyła dla swych członkiń **dzień 8 grudnia br.** święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P., jako dzień modlitwy za Meksyk.

Ks. Dr. Fr. Mirek.

Ks. Seipel ubóstwia Mussoliniego.

Były kanclerz Austrji ks. prałat Seipel doręczył przez posła austrjackiego w Rzymie egzemplarz zbioru swych przemówień Mussoliniemu z dedykacją: „Jego Ekscelencji szefowi rządu włoskiego i odnowicielowi Włoch w dowód stałej przyjaźni". W związku z prawdopodobnem objęciem przez dr. Seipla ponownie stanowisko prezesa ministrów Austrji, krok ten wywołał w sferach austrjackich kołach politycznych ożywione komentarze.

Muzealny zabytek?



Jak wyglądał dotychczas w Polsce „oświaty kaganiec".

Precz z maturą!

Pod powyższym tytułem ogłosił p. M. Kozłowski niewielką broszurę „Precz z maturą". M. in. czytamy tam:

„Matura — ohydne słowo, nasiąknięte łzami setek pokrzywdzonej młodzieży, krwią samobójców, jękami obłąkanych, kaszlem suchotników, rozpaczą i przekleństwem rodziców, oburzeniem całego społeczeństwa, które nie przestaje zapytywać corocznie z uczuciem grozy: dla kogo i w jakim celu wykonywa się ta bezcenna tragedja? Dla kogo i na co tyle ofiar, tyle zawodów? Czy mamy jeszcze nad sobą carów, drżących przed rozszerzeniem oświaty wyższej? Czy tak ciasno w Polsce dla wiedzy, że nie możemy do jej źródeł dopuścić wszystkich pragnących? Czy dla szczęścia społeczeństwa i dla zdrowia narodu niezbędną jest ta selekcja in minus, oddalająca od bram uniwersyteckich niekiedy najlepsze i najdzielniejsze żywioły, aby otworzyć je poszukiwaczom dyplomów, karjerowiczom, przyszłym zbieraczom śmietanki społecznej, deprymującym tak haniebnie poziom naszych uniwersytetów i etykę warstw kulturalnych? Qui bono odbywa się to, narzucanie narodowi duchem wolnemu, historją swą poświadczającemu niezłomną aspirację do wolności; narodowi, który przez reformy Komisji Edukacji Narodowej dał inicjatywę i przykład szkolnictwa prawdziwie postępowego, przodującego ludom Europy — narzucanie owych dzikich procederów, zapożyczonych z mandaryńskich Chin, a przez służaków kacykowo pruskich i austrjackich zamienionych na narzędzie ogłupiania jednej części młodzieży dla odsunięcia drugiej od ognisk wyższej oświaty?

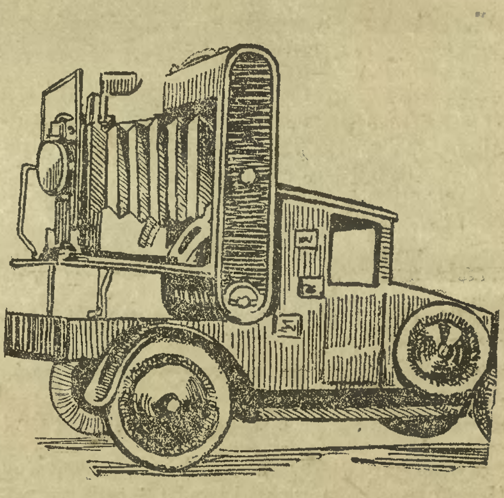
Jakkolwiek broszura p. Kozłowskiego traktuje rzecz zbyt pobieżnie, to jednak na ostateczny wniosek o potrzebie skasowania egzaminu maturalnego zgodzić się możemy. Bo i pocóż ten ostateczny egzamin, gdy uczeń opuszczą szkołę, po kilku latach w niej pobytu. Wszak uczniowie ci byli przez cały szereg lat pod obserwacją nauczycieli, nieskończoną ilość razy kontrolowani, egzaminowani. Pocóż więc na pożegnanie urządzać mu podobną udrękę?

A zresztą czyż uczeń w przeciągu tych kilku dni może dać lepszy dowód tego, co wynosi ze szkoły, aniżeli dawał przez cały ciąg przebywania w szkole?

Naszem zdaniem trzeba wynaleźć inną drogę...

Uczczenie kapitana Orlińskiego.

Dnia 7 bm. odbył się w Lidzie bankiet wydany przez społeczeństwo miasta Lidy na cześć kpt. Orlińskiego. Po mowie dowódcy korpusu III w Grodnie gen. Dzierżanowskiego, starosty Zdanowicza, przedstawiciela ziemiaństwa księcia Ludwika Czetwertyńskiego, oraz zwierzchnika kpt. Orlińskiego pułkownika Kossowskiego, kpt. Orliński podziękował za zgotowane mu przyjęcie oraz zaznaczył, że najpiękniejszą nagrodą od społeczeństwa polskiego będzie zakupienie samolotu jego imienia. Zainicjowana na bankiecie doraźna składka dała na ten cel około 1000 zł. Kpt. Orliński w rozmowie po bankiecie oświadczył, iż ma zamiar w niedługim czasie dokonać lotu naokoło świata. (A. W.)



Oryginalna reklama
aparatów fotograficznych na ulicach Paryża.

Mały feljeton.

Opieka nad matką i dzieckiem nieślubnem.

We Lwowie przy ulicy zwanej Chorążczyzną, istnieje biuro miejskie Urzędu Opieki generalnej i Ochrony prawnej dziecka.

Zadaniem Opieki Generalnej jest opieka nad dzieckiem nieślubnem, pomoc prawna matce i poszukiwanie ojcostwa.

We Lwowie bowiem obowiązuje dotąd kodeks austrjacki, według którego przysięga matki, wskazującej ojca jej nieślubnego dziecka, ma moc decydującą wobec sądu.

— Wiele już przez moje ręce przeszło tych bolesnych, czasem tragicznych spraw, — mówi radca prawny Opieki, znany literat i esteta dr. Artur Schroeder. — Nie zawsze matka dziecka chce dobrowolnie wyznać, kto jest jego ojcem. Wstrzymują ją rozmaite względy, czasem natury materjalnej. Często winowajca łudzi ją obietnicami wydatnej pomocy pieniężnej za cenę milczenia.

Trudno uwierzyć, przez jaką gehennę upokorzeń, zawodów, cierpień fizycznych i mąk moralnych przejść musi matka nieślubna, zanim trafi do biura Opieki.

Tu wobec naszego szczupłego personelu odbywa się pierwsze przesłuchanie: skondensowany skrót tragedji. Pamiętam jedną z naszych pupilek, młodą, inteligentną pannę z dobrego domu. Oparta o stół, marmurowo blada, z kamiennym spokojem opowiadała swoją historję. Bez łkań, bez jęku. Tylko grube, ciężkie łzy spływały po policzkach i padały na papier protokółu. To był jej akt oskarżenia.

Pracowała w biurze. Matkę i rodzeństwo utrzymywała ze swej skromnej pensyjki. Pewnego dnia szef zatrzymał dłużej przy robocie. Gdy wszyscy wyszli, sprawę wyłuszczył krótko. Albo mu się odda, albo precz z biura.

Cóż miała czynić? Nóż na gardle. Nędza zajrzała w oczy. A teraz — hańba, wstyd i dzieciątko w kołysce, które o życie nie prosiło nikogo.

Krwawa statystyka.

Na zjeździe inżynierów kolejowych p. Wojciechowski, inżynier, wygłosił ciekawy referat o wypadkach kolejowych w ciągu 5 miesięcy br.

Z winy służby kolejowej wynikło 488 wypadków, co świadczy o niedostatecznem przygotowaniu i doborze personelu kolejowego.

163 wypadki wynikły z przyczyny natury technicznej, a więc też w przeważnej mierze obciążają personel kolejowy.

Ze złej woli wynikło 19 wypadków, wskutek siły wyższej 42. Niewyjaśnione przyczyny spowodowały 126 wypadków.

Wskutek wyliczonych wypadków utraciło życie 165 osób, 283 zaś odniosło rany.

Uszkodzonych w wypadkach zostało 719 wagonów i 151 parowozów, straty zaś wynikłe z tego powodu obliczono na 188.843 zł. Z sumy tej na straty, wynikłe z winy służby kolejowej przypada 127,153 zł.

Szan. prelegent wskazał m. in. na środki zaradcze przeciwko wypadkom. Mianowicie: wyraźne i zrozumiałe przepisy ostrożności, bezpieczenia techniczne, częste przypominanie pracownikom i uświadamianie ich o grożącem niebezpieczeństwie, propagandą, uświadamiającą publiczność o wypadkach z winy własnej.

Jaśki i Staszki, a Laszki.

Wiadomo w w mieście, wiadomo po wsi,
Że najmorowsi —
To Jaśki, Staszki.
Najwięcej w sobie urody mieści
Ten ród niewieści,
Co się zwie: Laszki.

Wszędzie się trafią mężczyźni ładni,
Lecz tacy żadni,
Jak Jaśki, Staszki.
I dziewcząt pięknych wśród obcych siła,
Lecz taka miła
Żadna jak Laszki.

Kr. Stasicki („Wiersze figlarne").

Żydzi kresowi.

(Korespondencja własna.)

Od samej jadąc Warszawy w kierunku Wilna pierwsze co nas uderza, to nasi sąsiedzi. Niczemu się nie dziw, bo sąsiadem twoim będzie żyd, wszystko jedno ten w chałacie, czy z pejsami, czy ten kurtyzowany po europejsku. Jednego i drugiego czuć z daleka żydem. A więc jeśli będzie zaduch w wagonie, to wiedz, że to z wyziewów niemytego żydowskiego cielska.

Jeśli ci spadnie z górnej półki na głowę jakiś pakunek, to napewno to będzie pakunek żydowskiego handlarza, jeśli na podłodze ogryzki, papiery, śmieci, to nikt inny, tylko ten mało kulturalny, obyczajowo nie wychowany zrobił żyd. Jeśli dwóch żywo gestykuluje trzymając notesy i ołówki, to napewno jeden z nich jest p. Kohn-a drugi puszcza w ruch fałszywe pięciozłotówki. Słowem sąsiedztwo nie do pozazdroszczenia.

I tak się jedzie do samego Wilna z tą różnicą, że żydów coraz więcej przybywa.

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym tylko w tem niekorzystnem świetle przedstawił naszych żydowinów. — W okolicach Wilna zamieszkuje wymierająca już rasa semicka tak zw. Karaimowie. Na palcach ich można już policzyć. Są to Mohikanie swej rasy, którzy nieuchronnie już się wyludniają. Nic im nie pomoże. Statystyka zgonów przewyższa statystykę urodzin.

Otóż ci Karaimowie, różniący się pod względem wierzeń religijnych z żydami, bowiem nie uznają Talmuda, zajmują się rolnictwem, a nawet przykładem swym oddziałali i na innych żydów, tak, że nierzadko można spotkać typ żyda, który zajmuje się uprawą roli. Brzmi to jak paradoks, a jednak tak jest. I co dziwniejsza, że są rolnikami wcale dobrymi. Taki żyd rolnik wybitnie różni się od swego pobratymca, kolektora loterji państwowej lub pokątnej, czy też handlarza starzyzną. A różni się nietylko sposobem zarobkowania, lecz nie mniej ubiorem, sposobem mówienia, zachowania się. Ziemia ma cudowne własności asymilatorskie. Widząc takiego żyda, pchającego pług, nigdybyś nie powiedział, że to chałaciarz miasteczkowy. Nie nosi on pejsów, ani jarmułki, a w rozmowie z nim nie odrazu zorjentujesz się, że masz z żydem do czynienia. Rzecz jasna, że taki typ żyda w Polsce i wogóle w świecie jest rzadki, bezstronności jednak dając świadectwo należy stwierdzić, że w pewnych wschodnich miejscowościach Polski typ żyda-gospodarza na roli zaczyna się przyjmować.

Czy kiedykolwiek w szerokich masach żydowskich zrodzi się pęd, przełamujący ich dotychczasową tradycję żywiołowego wprost wstrętu do bezpośredniej pracy na roli, o tem trzeba powątpiewać. Sporadyczne wypadki niczego nie dowodzą. A jednak zagadnienie żydowskie w Polsce, oraz w całym świecie dużoby straciło na swej ostrości, gdyby żydzi zetknęli się z ziemią i pracą własnych rąk stwarzali gospodarczy dobrobyt w kraju, który zamieszkują. Ziemia posiada cudowne walory asymilacyjne. Praca na roli rodzi głębsze uczucie i przywiązanie do kraju, do państwowości.

Przepytywałem w okolicy rolników na temat zdolności żydów do uprawy roli i otrzymałem wcale pochlebne o nich informacje. Rolnikami są oni wcale dobrymi, przyjęli sposób bytowania otoczenia wiejskiego, jedynie do hodowli świń jeszcze nie mogą nabrać przekonania, choć handel niemi uprawiają.

Żydzi kresowi najchętniej posługują się żargonem w swej potocznej mowie, lecz trzeba oddać im słuszność, iż i po polsku starają się mówić. Rzadko który z nich przedtem władał językiem polskim, wygodniej im było mówić raczej po rosyjsku, teraz jednakże, trzeba im to oddać. starają się po polsku mówić, starają się przyswoić język społeczeństwa panującego. Z chwilą ustabilizowania się tu naszej władzy, żydzi, rozumiejąc, że bez umiejętności i znajomości języka polskiego trudno im będzie dojść do porozumienia w urzędach, na gwałt zaczęli się uczyć po polsku. Starzy, czy to młodzi chodzili na kursa wieczorowe, na których wykładał żydek, władający językiem polskim. I dziś jeszcze w niektórych miasteczkach kresowych są takie kursa, które żydzi pilnie odwiedzają. To się nazywa ruchliwość rasy, to się nazywa rozumieć własny interes.

efge.

Wojska francuskie wycofują się z Nadrenji.

Jak donoszą z Nadrenji, Merzbrück i okolice opróżnione zostały przez francuskie i belgijskie wojska okupacyjne, które wycofały się na Akwizgran. Pozostało zajętem jedynie jeszcze lotnisko.

Największy przyjaciel dzieci.



Wilczur piastunką. Jednoroczny dzieciak w San Francisko zostawiony pod opieką policyjnego psa, który stara się go rozweselić jak może. Podobnie miłą scenę zabawy dziecka z psem rzadko można spotkać.

Złota książka.

II.

Jak na czterech elementach opiera się istnienie świata tj. na ziemi, wodzie, ogniu i powietrza, tak i powodzenie w życiu jednostki wymaga czterech głównych zasad: umiejętność w korzystaniu ze sposobności, silnej woli, pracowitości i szanowania czasu. Te cztery kardynalne zalety stwarzają z ludzi najniższego stanu bohaterów, lub przynajmniej mężów, których świat ceni i podziwia. Zanim rozwinąłem te główne punkty, już mogę zwrócić się do tych, co się żalą na upośledzenie ich przez los z zapytaniem, czy pielęgnowali te cnoty należycie. Odpowiedzcie z ręką na sercu — nie mnie, lecz sobie samym — ile razy zamiast pochwycić sposobność woleliście po polsku marzyć i czekać na wygrany los, albo na spadek po bogatym krewniaku?

Odpowiedzcie, ile razy rozpoczęliście przedsięwzięcie poto, by się zniechęcić w trzech czwartych dzieła?

Przypomnijcie sobie, jak często praca wasza była tylko półpracą, boście ją spełniali, aby się tylko jej pozbyć?

Policzcie dni, godziny i minuty zmarnowane na bezczynności, a przestraszycie się, ujrzawszy, żeście Bogu, społeczeństwu i własnej pomyślnej doli ukradli i zaprzepaścili czas, w którym możnaby było postawić kilka domów, uprawić kilka setek mórg pola, przeczytać wiele pożytecznych książek — wszystko to minęło bezpowrotnie, a skutek jest ten, żeście się nie posunęli naprzód na drodze uszczęśliwienia siebie i swych najbliższych.

Zacznijmy od sposobności, bo ta rzecz zdaje się być najbardziej oczekiwaną przez zwiększające się rzesze bezrobotnych, którzy ją zowią warsztatem pracy.

„Czatowanie na sposobność — pisze Austin Phelps — spryt i śmiałość w uchwyceniu sposobności — oto zalety, jako powinien każdy, kto chce mieć powodzenie, a E. H. Chapin: „Najlepsi ludzie są nie ci, którzy czekali na powodzenie, lecz ci, którzy je zdobyli. Szturmuj do powodzenia, zdobądź je i uczyń swoim sługą“.

Wielu jednak nie umie rozpoznać sposobności, nie widzi jej, a nawet widząc, nie pamięta, że sposobność na krótki moment się zjawia, a potem znika bezpowrotnie.

Antonio Canowa był kuchcikiem w pałacu włoskiego magnata. Na pewną ucztę sporządził — z pozwoleniem marszałka ceremonji — z masła wielkiego lwa w postawie leżą-

(77

Pani Owsińska

Powieść humorystyczna.

Z różnych wspomnień skleił St. Brandowski.

(Ciąg dalszy)

Tymczasem zainteresowanie obrazem rosło coraz bardziej.

— Co to za pannica ta obok Cezara? — spytał Glapa, ciekawy, jak zawsze, na kobiety.

— To markietanka.

— Ja domyślałem się tego po jej długim fartuchu.

— A czemu ona nie ma manierki z wódką?

— Tylko mógł jej pan zrobić żółte meszty, nie czarne. Lepiejby się nadawały do włoskiego klimatu.

— Panie maljarz, jeżeli pan takiej mantełepie, jak markietanka, każe nosić ażurowe pończochy, to cóż pan żonie Cezara zawdzieje na nogi?

— Bardzo słuszna uwaga.

— I słuszna i niesłuszna. W starożytnym Rzymie panowały zbytek i zepsucie.

— Racja. Jest nawet o tem wzmianka w „Irydjonie“ Kraszewskiego.

— Chyba Krasińskiego?

— Właściwie Krasińskiego. Mnie się zawsze mięszają Krasiński, Krasicki i Kraszewski. A na dobitek naprzeciw nas jest jeszcze piekarz Krasuski.

— Wspaniałym jest ten koń, który pije wodę z Rubikonu.

— Nieprawda? To jest oryginalny pincgauer. Takiego konia ma firma Hartwig i ja go żywcem przemalowałem.

— Czy to parowa szalupa, że tak się dymi?

— Cóż znowu! To żołnierze gotują sobie na pokładzie szalupy obiad.

— A owe zaprzęgi po sześć koni?

— To artylerja.

— Przecież Rzymianie armat nie znali.

— Ale mieli katapulty.

— Czy one daleko biły?

— Kto taki?

— No, te... jak to pan powiedział, katafalki.

— W każdym razie na paręset metrów.

— To musiała być mordercza broń, skoro ją Rzymianie katafalkami nazywali.

— Katapulty, nie katafalki.

— A kto jest ten, który się tak kryje za drzewem i ściska nóż w ręku?

— To jest znana historyczna postać. Kto z państwa ją zgadnie?

— Dalibóg, że nie wiem. Wygląda na apenińskiego bandytę.

— Ja już wiem! To jest Brutus, który Cezara zamordował.

— Brawo, panno Stefo! Zgadła pani. Zato zrobię pani portret, taki duży, ładny pastel.

— Czy on naprawdę zadźgał Cezara tym żelazem?

— Fakt historyczny.

— I złapali go?

— Tego już nie wiem.

— A czemu ci żołnierze podnoszą dzidy w górę i mają otwarte gęby, jakby coś krzyczeli.

— To są także znane figury historyczne. Powinniście się państwo domyślić. No, panno Stefanjo?

Ale Stefa milczała. Tym razem zawiodła ją erudycja. Zato Grabina spytał:

— Może to hjeny wyborcze?

— Ale skąd! To są gladjatorzy, którzy wołają: ave, Caesar, morituri te salutant!

— Prawda! Prawda! Ja to już raz gdzieś czytałem. Zdaje mi się, że w Sienkiewiczu.

— Do stu piorunów, jak pan to wszystko dokładnie wyspekulował! Niby drugi Matejko. Taki obraz, to — jak Boga kocham — powinno się kupić na wagę złota.

— A jednak zobaczy pan, że Złowolski nie będzie chciał przyjąć tego obrazu na wystawę do Muzeum.

— Oho! Ciekawam, dlaczego nie?

— Bo to jest człowiek małostkowy, który kieruje się zazdrością i zawiścią. Ten rodzaj ludzi młodym talentom nie pozwala wspiąć się do góry. Związali się w klikę i tylko siebie nawzajem forsują. Nic też dziwnego, że miernoty nie znoszą prawdziwego talentu.

— Czy Złowolski także maluje?

— Otóż to! Gdyby choć sam umiał coś namalować. Ale on tylko krytykuje drugich.

— To my się też teraz zabierzemy do nich. Niebawem urządzimy taką publiczną wieczornicę, na której napiętnujemy tę paczkę i wydobędziemy na jaw niesłychane skandale ze świata artystycznego i dziennikarskiego.

— I z za kulis teatru! — dodał Duda.

— To może być ogromnie interesująca rzecz.

— Tylko musicie nam państwo dopomóc do uśmiercenia tej kliki. Musicie agitować, aby ta wieczornica ściągła jak najwięcej gości.

— Cała Bydgoszcz musi się zejść!

— Czy wstęp będzie za biletami?

— Rozumie się.

— To ja proszę o sto biletów do rozsprzedaży.

— Ja także o sto.

— Ja wezmę pięćdziesiąt za gotówkę.

W ten sposób finansowe powodzenie wieczornicy było zgóry zapewnione.

(Ciąg dalszy nastąpi)

cej. Artystyczne dzieło z masła młodego kuchcika zwróciło uwagę znawców i Canowa znalazł protektora swego talentu. Bez wykorzystania tej sposobności zginąłby zapewne w zapomnieniu talent jednego z największych rzeźbiarzów światowej sławy.

Niejaki James Fields opowiadał swemu przyjacielowi, literatowi Hawthorn'owi legendę o dziewczynie imieniem Akadja, którą w czasie wojny rozłączono z ukochanym. Stęskniona szukała go przez całe życie i spotkała się z nim w godzinę śmierci w szpitalu, kiedy już oboje byli staruszkami. Jednak Hawthorn nie wyzyskał tej sposobności dla swego pióra; opracował jednak tę legendę Longfellow i stworzył prześliczną „Ewangeline".

Podobnemi sposobnościami dla Szekspira była opowieść o żydzie Shyloku („Kupiec wenecki") i inne spotykane w Dekameronie Boccacia. Nieinaczej wykorzystał Słowacki dla swojej „Balladyny" ludową piosenkę o okrutnej dziewczynie, która za dzban malin zabiła siostrę (Chodźko „Maliny").

I to też sposobność, kiedy tłum otoczył chłopca, przejechanego przez wóz, a nikt z obecnych nie zabrał się do tamowania krwi płynącej z przeciętych żył. Uczynił to inny chłopiec Asthley Cooper zapomocą związania rany chustką od nosa. W ten sposób ocalił życie chłopcu i zato otrzymał nagrodę, która zachęciła go poświęcić się sztuce chirurgicznej. Został rzeczywiście sławnym chirurgiem.

Powie ten i ów, że to są nader rzadkie wypadki, niby wygrany los na loterji. W odpowiedzi na to niechaj przyjmie radę, że sposobność trzeba wywalczyć, jak Horacy Greeley, który przebył 600 mil, a cała droga kosztowała go 5 dolarów; jak Wilhelm Cobbet, który jako żołnierz, mający całego majątku 6 pensów dziennie, przeczytał przez rok wszystkie książki z pewnej czytelni i wyuczył się gramatyki; jak syn ubogiego cieśli, Teodor Parker, który za uzbierane poziomki uskładał sobie pieniądze na kupno słownika łacińskiego, a lekcje powtarzał chodząc za pługiem.

Elihn Burrit pracował 10—12 godzin dziennie w kuźni u kowala. W jego pamiętniku czytamy:

„Poniedziałek, 18 czerwca: ból głowy, 40 stronnic Couviera „Teorja powstania ziemi", 64 stronnic francuskiego, 11 godzin w kuźni. —Wtorek, 19 czerwca: 60 wierszy hebrajskiego, 30 duńskiego, 10 czeskiego, 9 polskiego, 15 nazw gwiazd, 10 godzin w kuźni".

Z czasem władał 18 językami.

Michał Faraday, o którym Tyndal wyrażał się, że jest największym filozofem eksperymentalnym, jakiego świat widział, mieszkał na poddaszu nad stajnią, a żył z roznoszenia gazet, zanim został terminatorem u introligatora, potem u księgarza, aż swojemi eksperymentami fizycznemi zmusił świat do zaopiekowania się nim.

Z siedmiu synów ubogiej wdowy jeden: Henryk May uczył się w śpichrzu i w stajni, recytując bydłu przemówienia. Po latach został jednym z najwybitniejszych mówców i polityków amerykańskich.

Ktoby się nie zniechęcił do pracy, gdyby jak Herschel, ubogi chłopiec musiał sam sobie sporządzić teleskop i zepsuć 200 szkieł, zanim sporządził należytą soczewkę do odkrycia nieznanej ówczesnym astronomom gwiazdy: Georgium Sidus?

O Jerzym Stephensonie wie cały świat, ale nie wie, że rodzice jego z ośmiorgiem dzieci mieścili się w jednej izdebce, że pasąc bydło sąsiada, robił maszyny z gliny, że nie umiał czytać i pisać, że, gdy jego rówieśnicy się bawili, on, pracując przy boku ojca, który był palaczem, czyścił maszynę, w wolnych chwilach rozbierał ją i składał, robił doświadczenia, aż uzyskał wszechświatową sławę.

Do młodych ludzi odezwał się raz dr. Talmage: „...Idźcie do bibljoteki i przeczytajcie, jaki cudowny mechanizm Bóg wam dał w waszych rękach, nogach, oczach, uszach, a później proście doktora, aby wam w prosektorjum przedstawił to, o czem w książkach czytaliście! wówczas nie popełnicie już tego bluźnierstwa utrzymując, że nie macie kapitału, z którymbyście mogli zacząć. Najuboższy młodzieniec jest tak uposażonym, jak tylko Bóg jest w stanie uposażyć".

Już z przykładów dotyczących sposobności wynika, że sama sposobność na nic się zda bez silnej woli. Cenią ją wielcy ludzie. Napoleon twierdzi, że „najprawdziwszą mądrością jest nieugiętość postanowień". Szekspir wyraża się: „Brak rozumu temu, komu brak silnej woli", a Carneille: „Kto postanowił zwyciężyć lub zginąć, rzadko bywa zwyciężonym". Silna wola dokonuje cudów więcej może niż silna wiara; zwycięża ona zarazę, chorobę, nawet śmierć.

Douglas Jerold usłyszał od lekarzów wyrok, że musi umrzeć skutkiem choroby, na którą zapadł.

— Nie chę umrzeć — zawołał — nie chcę osierocić bezradnych dzieci!

I zwyciężył śmierć.

Galileusza zamknięto do więzienia, a on tam nawet nie przestał robić doświadczeń wahadłowych przy pomocy słomy. Euler, straciwszy wzrok tworzył pamięciowo przeróżne kombinacje matematyczne. Brat poety Ajschylosa pod Salaminą pochwycił ręką statek perski, pragnąc go zatrzymać; odcięto mu rękę, a on pochwycił go drugą; gdy i tę stracił, zębami starał się spełnić to samo, aż uległ od miecza.

Gdy Demostenesa wyśmiali Ateńczycy, jako kiepskiego mowcę, słaby głos hartował nad brzegiem morza tak, by ryk fal przekrzyczeć; wadę językową usunął przez wkładanie podczas mówienia kamyków do ust; pracował nad pisaniem mów po nocach, tak, że mówiono, iż jego mowy czuć oliwą. A przecież został największym mowcą starożytności.

Balzakowi odradzał ojciec zajęcie literata, mówiąc, że w literaturze trzeba być albo żebrakiem, albo królem.

— Zostanę królem — odparł chłopiec. Przed sobą miał na biurku Napoleona z napisem:

„Czem on był, zostanę ja w literaturze". I rzeczywiście został światowym pisarzem.

Dla Napoleona nie było rzeczy niemożliwych. Mówił on: „Niemożliwe — jest to wyraz wyjęty ze słownika głupców".

Z taką silną wolą spełniali nadludzkie czyny: Aleksander Wielki, Cezar, Hannibal, Waszyngton i nasz Romuald Traugutt i spora garść ludzi, którzy świat zadziwili owocami swej pracy.

Lekarze polscy na kongresie chirurgów w Paryżu.

Kongres chirurgów w Paryżu został dnia 4 bm. uroczyście otwarty. Posiedzeniu inauguracyjnemu przewodniczył przedstawiciel rządu minister Barthou. Prócz tego zasiedli przy stole prezydjalnym gorąco oklaskiwany marszałek Joffre i marszałek Gourand, przedstawiciele dyplomacji, zwłaszcza też ambasador Chłapowski, prezes kongresu profesor Faure, sekretarz profesor Auvray itd.

Zjazd zgromadził kilkuset chirurgów wszelkich narodowości. Polskę chirurgję reprezentują zwłaszcza chirurdzy warszawscy prof. Leśniowski, prof. Sawicki, Dr. Zawadzki, Lewenstein, Rutkowski, Tymieniecki itd. Z Małopolski uczestniczy Dr. Türschmidt, z b. zaboru pruskiego Dr. Dziembowski z Bydgoszczy.

Przedmiotem obrad są trzy tematy programowe, mianowicie: Uszkodzenia łękotek stawu kolanowego (referenci Mouchet—Paryż i Tavernier—Lyon); operacje zachowawcze w zapalnych schorzeniach przydatków macicznych (referenci Gervais de Rouville—Montpellier i Mocynot—Paryż); leczenie wiewiórowych schorzeń stawów (referenci Michel—Nancy i Mondor—Paryż), Prócz tego wygłoszonym zostanie cały szereg wykładów z wszelkich dziedzin chirurgji, a w klinikach paryskich odbywają się codzień podczas zjazdu seanse operacyjne. Kinematograficzne pokazy zabiegów operacyjnych i wystawa narzędzi i przyrządów chirurgicznych, rentgenowskich itp. urozmaicają zjazd pod względem praktycznym.

Lekarze polscy biorą udział w obradach, zgłaszając dyskusyjne przemówienia do tematów programowych. Dr. Dziembowski z Bydgoszczy zgłosił wykład z dziedziny chirurgji wątroby, połączony z pokazami preparatów z własnych doświadczeń.

Pod względem towarzyskim przewidzianym jest bankiet w Palais d'Orsay i raut wydany przez prezesa Zjazdu. Ambasador Chłapowski podejmuje prezydjum kongresu i lekarzy z Polski herbatką.

Z życia Pragi i Czechosłowacji.

Kilka słów o drożyźnie. — Charakter Pragi i rozwój budowlany. — Poszanowanie zabytków. — Jak przedstawia się ruch uliczny? — Poszanowanie cudzej własności.

(Od naszego sprawozdawcy).

Praga, w październiku 1926 r.

Podróżny, wyjechawszy z Polski, wnet dochodzi do wniosku, że wszelkie opowiadania o drożyźnie w naszym kraju należą już do przeszłości.

Przed wyjazdem zagranicę tyle nasłuchałem się o taniości w innych krajach, że mniemałem, iż jedynie Polska jest upośledzona pod względem drożyzny. Pierwsze dni jednak zagranicą wzbudziły we mnie pewnego rodzaju szacunek dla ojczystego kraju, w którym mimo wszystko żyje się nie najdrożej.

Praga przedewszystkiem rozwiała moje złudzenia o rzekomo „bajecznej" taniości w innych krajach. Rozwiane złudzenia uderzyły mnie też boleśnie po kieszeni. Płacąc 10 koron czeskich za skromny obiad ze szklanką piwa, 6—8 koron za pudełko papierosów, a 4 korony za większy kieliszek wódki, wnet uprzytomniłem sobie, że nawet w Warszawie można żyć trochę taniej. Dodać tu trzeba, że za 1 koronę czeską płaci się około 28 groszy.

Mówiąc w ogólności zauważyć można jeszcze, że ceny artykułów konfekcyjnych stoją na poziomie cen warszawskich, a nawet są niekiedy wyższe od nich, zwłaszcza przy obecnym kursie dolara.

Przechodząc do powierzchownego opisu miasta, zaznaczyć przedewszystkiem muszę, że dzisiejsza stolica Czechosłowacji, jest miastem typowo europejskiem. Właściwa przemiana w tym kierunku zaszła dopiero po przewrocie, kiedy to z miasta prowincjonalnego stała się Praga stolicą republiki.

Stary czeski ogród Hradczany został odrestaurowany i przeznaczony na rezydencję pierwszego prezydenta państwa. Obecnie restauruje się wnętrze wspaniałej katedry św. Wita.

Samo miasto rozwija się z niebywałą wprost szybkością. Widzi się np. że gdzie niedawno jeszcze były pola i łąki, dzisiaj stoją piękne domy nowoczesne, po części domy mieszkalne po części ministerstwa i różne urzędy państwowe.

Jakkolwiek Praga jest dziś typowem miastem nowoczesnem, to jednak posiada ona nadal urok starego stylowego miasta. Należy to do jednych z największych zasług miarodajnych czynników, że przy modernizacji Pragi, przy burzeniu starych dzielnic, potrafiono należycie ocenić wielką wartość „starej Pragi". To też zachowano niemal całkowicie t. zw. „stare miasto", oraz jedyną w swoim rodzaju „Małą Stronę", leżącą na lewym brzegu Wełtawy. Budując nowoczesne domy, teatry, skwery, zachowano równocześnie piękny praski gotyk, wspaniałe stylowe pałace i kościoły, zachowano też wąskie krętę uliczki z ich stylowemi, rozkosznemi domkami gotyckiemi.

Ulice tej „Złatej Prahy" są czyste, a bruki godne pozazdroszczenia. Niema na nich ani kurzu, duszącego przechodnia, ani też ogryzków i niedopałków papierosów, walających się wszędzie u nas. Jest to zasługą publiczności, której nikt nie pilnuje, ale która jest wychowana w poszanowaniu zwyczajów, prawa i porządku.

Ruch uliczny jest może nieco mniejszy niż w Warszawie, ale tempo jego żywe i leniej niż u nas zorganizowane. Środki lokomocji: tramwaje dorożki, samochody, są znacznie droższe niż w Polsce.

Mimo silnego tętna ruchu ulicznego, niema tu zgiełku ani wrzawy. Policjant reguluje całym ruchem, a publiczność, woźnica, szofer chętnie poddają się jego rozkazom. Nie słychać kłótni ani obelg, natomiast odnosi się wrażenie, że każdy chce drugiemu ułatwić życie, a nie utrudnić jak to się u nas często zdarza. Uprzejmość, zwłaszcza wobec obcych jest godna rzeczywiście naśladowania.

Podobnie jak w krajach północnych, tak samo i w Czechosłowacji jest poszanowanie cudzej własności bardzo wysoko rozwinięte. Na targu np. kupcy pozostawiają przez noc swój towar bez żadnego zamknięcia, ani jakiejkolwiek kontroli. Nazajutrz wszystko znajdują na swojem miejscu.

Resztę spostrzeżeń moich z pobytu w Czechosłowacji, skreślę znów w następnym liście.

L. Łydko.

List z Anglji.

Londyn, w październiku.

(Nowa bakterjologja. — Mikroby, które same nie wywołują choroby, lecz potrzebują pomocnika. — Witaminy. — Ultrafioletowe promienie słońca. — Wrażliwość Polaków mieszkających na obczyźnie na wszelkie głosy o Polsce. — Koncert Stanisława Niedzielskiego w Felixtowe. — Piękno polskiej muzyki.)

Komitet Badań lekarskich (Medical Research Concil), instytucja bardzo poważna i używająca wysokiej reputacji w sferach naukowych, wydaje co roku sprawozdanie ze wszystkiego, co na polu badań i odkryć zrobiono w ciągu roku w dziedzinie medycznej. Właśnie wyszedł gruby tom tego sprawozdania za rok 1925.

Najważniejszym wypadkiem w badaniach zeszłorocznych — powiada sprawozdanie — były odkrycia Dra Gyea i p. Barnarda, dokonane nad rakiem. Były one ważne nietylko z tego względu, że otwierają nowe perspektywy dla leczenia raka, ale przedewszystkiem głównie dlatego że stworzyły podstawę do nowej bakterjologji. Według starej bakterjologji jakiś bakcyl czyli mikrob dostawał się w jakiś sposób do organizmu ludzkiego, poczynał się w nim rozmnażać i tworzył chorobę, która zabijała człowieka. Odkrył to słynny lekarz francuski dr. Pasteur i wynalazł sposób leczenia. Trzeba było tylko wyosobnić tego bakcyla, a wyosobniwszy zrobić z niego surowicę i zastrzyknąć choremu. Lecz w wielu chorobach nie udało się wyoso[illegible] Wszystkie zabiegi uczonych spełzły na niczem. Powiedziano więc sobie, że bakcyl ten musi być tak mały, iż nasze mikroskopy go nie chwytają. Tymczasem badania dr. Gye'a i Barnarda wykazały, iż niezbyt wielka małość bakcyla stoi tu na przeszkodzie, tylko to, że są bakcyle, które same nie wywołują choroby, lecz muszą spotkać się w organiźmie ludzkim z „pomocnikiem" i dopiero przy jego pomocy tworzą chorobę.

Dotąd nie wykryto bakcyla odry (kur), anginy (mumpsu), ospy, encephalitis letargica (nowa choroba), influency, no i raka. Myślano więc, że nie dostatecznie są silne nasze mikroskopy. Tymczasem teraz okazuje się, że inna jest tego przyczyna. Dr. Gye wydobył z rakowej narośli jądro rakowate i zastrzyknął. Był przekonany, że powstanie rak; tymczasem jądro zostało wessane, a rak nie powstał. Powtarzał to kilka tysięcy razy i otrzymywał zawsze ujemny wynik. Dopiero kiedy do tego jądra dodał pewien chemiczny rozczyn, a więc nie żywą istotę, tylko martwe chemiczne ciało, jądro zaczęło się rozrastać i tworzyć guz rakowy. Zatem ten chemiczny rozczyn, był tym pomocnikiem, bez którego nie mógł rak powstać. Dr. Gye przedstawia to tak malowniczo: „Wyobraźcie sobie, że włamywacz umówił się z waszym służącym i zamierza w nocy okraść wasze mieszkanie. Tymczasem wy, nie wiedząc o tem, wysłaliście waszego służącego tego wieczora po produkta do innego miasta. Włamywacz zjawia się, daje umówione znaki, nikt mu nie odpowiada, więc odchodzi z nosem spuszczonym na kwintę, nic złego nie wyrządziwszy."

Nowa bakterjologja będzie więc teraz miała za zadanie wyszukiwać tych pomocników i usuwać ich. Dajmy na to, że wykryje pomocników influency. Jeżeli więc w jakiejś rodzinie ktoś zachorował na influencę, wtedy natychmiast lekarz postara się pousuwać tych pomocników z organizmu innych członków tej rodziny i tym sposobem przerwie epidemję, bo sam mikrob influency, chociaż dostanie się do ciała krewnych chorego, nie zdoła rozwinąć w nich choroby, gdyż bez pomocników nie zdoła nic zrobić.

Sprawozdanie Komitetu Badań Lekarskich omawia jeszcze sprawę „witamin", tych organicznych związków chemicznych, które tak wielką rolę odgrywają w naszych pokarmach. Dotąd znane były trzy witaminy, oznaczone literami A, B i C. W roku zeszłym wykryto czwartą, którą oznaczono literą D. Ta witamina D jest nieodwołalnie potrzebna do leczenia dzieci rachitycznych. Znajduje się ona w witaminie A, ale wyosobniona z niej, leczy chore dzieci o wiele skuteczniej. Wykryto także, że można ją wytwarzać za pomocą ultrafioletowych promieni słońca. I tak np. mleko wystawione na te promienie staje się pożywniejsze.

My na obczyźnie jesteśmy o wiele wrażliwsi, aniżeli wy w kraju, na wszelkie wzmianki w gazetach o Polakach. Teraz np. z ogromną radością czytamy wszystkie depesze o locie Orlińskiego do Japonji i o owacjach, jakie mu tam zgotowano. Również się cieszymy, gdy np. dzienniki tutejsze rozpisują się o raucie lub obiedzie w polskiej legacji. Bo my tu jesteśmy jakby na cenzurowanem i oceniamy to świadomie, że na nas patrzą jeszcze jak na coś nowego, badają i zastanawiają się, czy nas już można zaliczyć do strefy cywilizowanej, czy też zawsze jeszcze do „wschodniej Europy", to jest do na wpół dzikich narodów.

Angielskie przysłowie powiada: „Mean men in their rising must adhere (Mali ludzie, pnąc się w górę, muszą się przyczepiać). Owoż my zasiadamy dopiero od 8 lat przy stole z wielkiemi mocarstwami, więc musimy zabaczać o ich sympatję, zaskarbiać sobie ich serca i budzić w nich dodatnie dla nas uczucia.

Dlatego to zawsze radośnie czytamy w tutejszych dziennikach artykuły o Polakach. Tymi dniami w jednym z dzienników pojawił się artykuł sporych rozmiarów z tytułem wypisanym dużemi literami: A great polish pianist. Jest to recenzja o koncercie Stanisława Niedzielskiego w Felixtowe, ale jaka recenzja? — Pełna zachwytów. Krytyk rozpoczyna swe sprawozdanie od zaznaczenia, że szczęśliwą mieli intuicję ci, którzy przyszli na koncert tego polskiego pianisty, który jest dotąd mało znany ogółowi Anglików, ale za parę lat, jeżeli on będzie przebywał w Anglji, stanie się ulubieńcem całego ogółu angielskiego. I dalej rozbiera grane przez p. Niedzielskiego utwory i oświadcza, że ta polska muzyka, czy dawniejsza Chopina, czy współczesna, Marczewskiego, Różyckiego, Wielhorskiego, którą koncertant produkuje na swych recitalach, jest pełna idealnej poezji subtelnie skojarzonej z żywiołowym temperamentem. Niedzielski tymi utworami polskimi odsłania nam, Anglikom, nowe piękności, o których my nie mieliśmy żadnego wyobrażenia, obracając się ciągle tylko albo wśród Niemców, albo wśród Włochów. Tymczasem polska muzyka nie jest ani włoską, ani niemiecką, a zupełnie inną, niesłychanie piękną, melodyjną i wprost idącą do serca."

W końcu recenzent opowiada, jaki zachwyt wywołała gra Niedzielskiego wśród licznie zebranej publiczności i do jak mnogich zmuszono go naddatków szalonemi oklaskami.

Monstrualny proces komandora Bartoszewicza.

50 świadków. — Proces potrwa 5 tygodni. — Wyrok za 2 mies.

Warszawa, 11. 10. (Tel. wł.) Dziś w wojskowym sądzie okręgowym rozpocznie się proces komandora Bartoszewicza i 11 współoskarżonych oficerów marynarki wojennej. Sprawa potrwa najmniej 5 tygodni. Przewodniczący rozprawy zastrzegł sobie dwa tygodnie czasu do namysłu przed wydaniem wyroku. Zeznawać będzie około 50 świadków.

Tydzień lotniczy L. O. P. P. w Warszawie.

Podczas akademji lotniczej kapitan Orliński i sierżant Kubiak byli przedmiotem burzliwych owacji.

Warszawa, 10. 10. (Pat.) Dziś rozpoczął się trzeci tydzień lotniczy zorganizowany przez L. O. P. P. O godzinie 10 rano odbyło się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo Kazanie wygłosił ks. kanonik Szlagowski. O godzinie 12 w południe odbyła się w sali sesjonalnej rady miejskiej uroczysta akademja lotnicza, którą zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzpolitej, prof. Ignacy Mościcki.

W drugiej części programu kapitan Bolesław Orliński wygłosił odczyt o swym gigantycznym raidzie Warszawa—Tokio—Warszawa. Ukazanie się bohaterskiego pilota na trybunie wywołało parominutową burzliwą owację. W międzyczasie wiceprezes zarządu głównego LOPP p. Falkiewicz wręczył dzielnym lotnikom żetony pamiątkowe, dar LOPP. Po skończonym odczycie, który wygłoszony został do mikrofonu radjowego, zebrani zgotowali serdeczną owację kapitanowi Orlińskiemu i st. sierżantowi Kubiakowi. O godzine 2 po południu odbyły się na lotnisku mokotowskiem wielkie manewry lotnicze. Nad lotniskiem krążyła eskadra samolotów myśliwskich, typu Spad, która dokonała szeregu efektownych ewolucji. Na terenie cukierni Łobzowianka w Alejach Ujazdowskich ustawiono na widok publiczny aparat, na którym kapitan Orliński dokonał lotu Warszawa—Tokio—Warszawa, słynnego Breguetta XIX.

Obłąkany mąż odciął brzytwą głowę żonie a sobie przeciął żyły.

Łódzkie pisma donoszą:

Na Widzewie w ub. wtorek dokonano wielkiej zbrodni. Witaczek, bezrobotny, zabił żonę i siebie. Oto są dalsze szczegóły tego strasznego dramatu:

Witaczek, rozkochany w Eugenji Wasiak, wbrew woli swoich rodziców pojął ją przed dwoma laty za żonę.

Młodzi Witaczkowie zameszkiwali w domach familijnych na Widzewie i razem pracowali w fabryce. Pożycie ich jednakże nie należało do szczęśliwych. Nieporozumienia wzmogły się z chwilą, kiedy oboje małżonkowie postradali pracę.

Witaczkowie, nie mając środków do życia, mieszkali naprzemian u kilku swoich członków rodziny. W tym czasie Emil Witaczek począł zdradzać obłęd. Bił żonę rozebraną do naga, posądzał ją o nasyłanie na niego zbirów, bał się nawet wychodzić na ulicę.

Chcąc uspokoić stargane nerwy, Witaczek w sobotę udał się do brata swego, Karola, mieszkającego na Księżym Młynie nr. 10. I tu przebywał do wtorku, w którym to dniu rozegrała się pomiędzy małżonkami straszliwa tragedja. Witaczek przez matkę swą prosił żonę, aby przyszła do niego rano. Witaczkowa posłuszna woli męża przybyła około godziny 9 rano. Skoro żona weszła do izby, Witaczek wyniósł będące tam dziecko do mieszkania sąsiadki, poczem wróciwszy, zamknął drzwi na zatrzask. Po pewnym czasie Witaczek napoły roznegliżowany, otworzył drzwi mieszkania sąsiadki, u której pozostawił dziecko i krzyknąwszy pomocy, wrócił do mieszkania z powrotem. Zaalarmowani sąsiedzi wbiegli do mieszkania i w kuchence ujrzeli okropny widok. Na samym progu leżał z poderżniętem gardłem i żyłami u obu rąk Emil Witaczek, dający słabe oznaki życia, dalej przy ścianie na sienniku leżała, brocząc obficie krwią Witaczkowa.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Witaczek poderżnęł żonie gardło brzytwą i z taką siłą, że ułamał część ostrza brzytwy i sam sobie poprzecinał żyły u rąk Witaczkowa umarła po upływie kilku minut.

Z KRAJU.

Poświęcenie pomnika Chopina. Z powodu ingresu J. E. arcybiskupa gnieźnieńskiego w dniu 17 bm., przesunięto termin odsłonięcia pomnika Chopina z dnia 17 bm. na 31 października. Będzie to jeden z największych pomników w Europie, wysokości 10½ metra, z czego sam odlew bronzowy ma 7½ metra wysokości i waży 13 tysięcy kilogramów. Na uroczystość przewidziany jest przyjazd kilku tysięcy gości z zagranicy.

Zagroda Skrzyńskiego została przez Ukraińców podpalona. Donoszą z Żółkwi, iż pod zabudowania wójta gminy Krzemień Skrzyńskiego podłożony został ogień, skutkiem którego spaliły się doszczętnie dwie stodoły. Podejrzewają, że podpalenie nastąpiło na skutek agitacji miejscowych polityków ukraińskich, którzy mieli oddawna już zata[illegible]e Skrzyńskim wobec założenia p[illegible]iego kooperatywy polskiej we w[illegible] Podejrzenia te należy oczywiście traktować jedynie jako jeden z możliwych przypuszczeń.

Morderstwo o sieć na ryby. Dnia 5 bm znaleziono nad Dunajcem we wsi Małkowice, w powiecie nowosądeckim, leżące w kałuży krwi zwłoki Tomasza Podobińskiego. Po przeprowadzeniu dochodzenia policyjnego ustalono, że morderstwa dokonał Wojciech Zielonka, któremu Podobiński ukradł sieć na ryby Zielonka dowiedziawszy się w dniu 4 bm., że Podobiński wyruszył na połów ryb z jego skradzioną siecią, poszedł w ślad za nim, i gdy Podobiński wyciągał sieć z wody, Zielonka zdołał rozpoznać swoją własność, rzucił się więc na sprawcę kradzieży i zadał mu szereg pchnięć nożem. Morderca przyznał się do czynu i został aresztowany.

Pożar fabryki w Pruszkowie.

Wybuchł groźny pożar w fabryce ultramaryny w Pruszkowie. Ogień po 4-ch godzinach ugasiła straż. Straty w maszynach, budynkach i materjałach wynoszą przeszło 300 tys. zł. Wskutek pożaru utraciło pracę 100 robotników.

List dziękczynny cesarza Leopolda za odsiecz pod Wiedniem.

Z Lublina donoszą:

W posiadaniu niejakiego p. Chrobata Feliksa w Wojsławicach, znajduje się cenny dokument historyczny. Jest to mianowicie własnoręczny list cesarza Leopolda, wyrażający podziękowanie królowi Janowi Sobieskiemu za pomoc w walkach z Turkami i oswobodzenie Wiednia. Dokument ów znajdował się ongiś w posiadaniu hr. Poletyłłów, a po śmierci ostatniego potomka tego rodu przed dwoma laty znalazł się ten dokument na bruku i dziwnym zbiegiem okoliczności wpadł w ręce p. Chrobata i dzięki temu nie zaginął.

Tragiczny zgon epileptyka.

Przed kilku dniami we wsi Czerna pow. Lisków zdarzył się tragiczny wypadek zakończony śmiercią człowieka, któremu w porę nie pośpieszono z pomocą. Mianowicie Fedio Kuczeszak, chory od dłuższego czasu na epilepseję, upadł w przystępie ataku twarzą na ziemię. W czasie tym nikogo w pobliżu nie było i Kuczeszak z braku pomocy zmarł.

Olbrzymi eksport ziemniaków polskich do Niemiec.

Słaby urodzaj ziemniaków w Niemczech spowodował zniesienie cła wwozowego, stosowanego przeciw importowi z Polski w sumie 2 marek od 100 klgr., w następstwie czego rozpoczął się masowy eksport ziemniaków z poznańskiego do Niemiec. Wywołało to wzrost cen prawie o 100%, które obecnie przy hurtowych tranzakcjach loco stacja załadowcza wynoszą od 8 do 10 złotych. Zwyżka ta przypadła w momencie czynienia zapasów w zagłębiach węglowych na całą zimę, a brak ziemniaków, skierowanych nagle do Niemiec, utrudnia zaprowjantowanie Górnego Śląska. Koniecznem jest natychmiastowe wydanie czasowego zakazu wywozu ziemniaków do chwili, pokrycia zapotrzebowania zimowego na rynku wewnętrznym.

Autor japońskiego przekładu „Chłopów" Reymonta w Bydgoszczy.

Pod jesień 1925 r. telegramy doniosły, że japoński cenzor zabronił publikowania japońskiego przekładu „Chłopów" Reymonta. Później zakaz ten cofnięto. Na wiadomość, że autor przekładu p. Stefan Łubieński po 5 i pół rocznym pobycie wraz z małżonką powrócił z Japonji do kraju i zatrzymał się w Bydgoszczy u brata, poprosił przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego" pp. Łubieńskich o wywiad.

„W Japonji cenzurę książek wykonuje policja — mówił p. St. Łubieński. — Zaczepiła ona jako niemoralny ów ustęp w „Zimie", gdy Hanka opuszcza karczmę. Napisałem list do dzienników japońskich, w którym zwróciłem uwagę na pomyłkę policji japońskiej."

Przy tej sposobności p. Łubieński przedłożył album wycinków z gazet japońskich publikowanych po angielsku z około 10-go listopada 1925 r. Jeden z publicystów japońskich wyraził tam obawę, że zakaz dzieła laureata Nobla może popsuć stosunki japońskie nietylko z Polską, ale i z całym kulturalnym zachodem. Na to odpowiedział p. Łubieński w innym artykule, bardzo taktownie ujętym, że pomyłka policji japońskiej nie może w żadnym wypadku zamącić stosunków przyjaznych między Polską i Japonją.

„Studenci stanęli całem sercem po naszej stronie" — uzupełnia p. Łubieńska. — To też zakaz cofnięto, a książka, nabrawszy rozgłosu w taki sposób, została od razu rozchwytana i drugi nakład stał się koniecznym. Japończycy przedtem nie znali wcale polskiej literatury, przepadają natomiast za literaturą i sztuką rosyjską. Powiedziałem więc moim znajomym japońskim—„Czytajcież nareszcie polskie książki". I to było też pobudką, że mąż przystąpił najpierw do przekładu Reymonta — oczywiście za jego zezwoleniem".

„Przekład mój „Chłopów" na japońskie — przerywa p. Łubieński — przedłożyłem do rewizji japońskiemu pisarzowi Kato". — (Tego samego nazwiska, co głośny premjer japoński i dwuch admirałów, ale z niemi oczywiście nie indentyczny.) — Mam także zezwolenie autorskie i śp. Żeromskiego na

przekład japoński jego dzieł. Nie miałem jednak na to czasu, jestem zbyt zawodową pracą zajęty. Jestem reprezentantem amerykańskiej firmy maszyn „Andrews and George, Co. Tokio“.

W wolnych chwilach zajmuję się malarstwem i muzyką; ukończyłem konserwatorjum muzyczne w Wiedniu. Wykonałem kilka kartonów, wedle których w zakładzie tokioskim mojej żony wykonano dywany o wzorach polskich. Skomponowałem także utwór muzyczny na wyłącznie japońskie instrumenty, flet bambusowy i „Koto“, japoński instrument o dźwiękach podobnych do harfy czy fortepianu. Jest to pierwszy utwór Europejczyka na japońskie instrumenty. Ogłoszę w najbliższym czasie studjum o muzyce japońskiej. Wykładałem pozatem z inicjatywy posła polskiego w Tokio p. Patka przez rok język polski przy Instytucie Języków Obcych w Tokio — aż do trzęsienia ziemi. Wskutek tego, że gmach spłonął, wykłady zostały wówczas przerwane. A miałem 25 uczniów“. — Odbitki z dzienników japońskich i czasopism japońskich, illustrujące obrazy oraz dywany z fabryki p. Łubieńskiej wedle kartonów p. Łubieńskiego wskazują, że posiada on doskonałą technikę, przyczem hołduje nowym prądom w malarstwie.

„Żona moja — mówi p. Łubieński — wykłada estetykę w Wolnej Szkole dla Dziewcząt „Jiyu Gakuen“. Pozatem przy różnych sposobnościach podczas rautów w kolonji europejskiej, w ambasadach zagranicznych, tak w polskiej jak francuskiej propagowała pieśni polskie zwłaszcza Szopskiego.

Na illustracjach pism japońskich poznajemy dziewczynki japońskie w strojach krakowskich. Podczas uroczystości w wielkim parku tokioskim dziewczynki te śpiewały: 'Jestem sobie Krakowianka“. Znają także kolendy polskie.

Ostatnio z inicjatywy pp. Łubieńskich założono Towarzystwo Wschód-Zachód (East-West Society, po japońsku To-zai-bunka ky-okai), które ma na celu zbliżenie kultur japońskiej z europejską.

Prezesem towarzystwa jest ambasador francuski w Japonji. **Paul Claudel,** znany poeta katolicki; należą tam żona posła belgijskiego p. Bassompierre, a z Polaków chargé d'affaires p. Jędrzejewicz oraz pp. Łubieńscy. Z japońskich członków wymienić należy b. posła w Warszawie p. Kawakami i małżeństwo Joshidu, wirtuozów na „koto“, których pp. Łubieńscy pragną ściągnąć do Europy, a także do Polski na występy gościnne.

Pani Łubieńska z ramienia Tow. Wschód-Zachód (To-zai-bunka) wyjechała do Europy, aby założyć filje tego towarzystwa w różnych krajach. Założyła już pierwszą stację w Szwajcarji przy pomocy pani Mayeda, żony delegata na konferencję pracy w Genewie.

Pp. Łubieńscy czekają na powrót posła japońskiego w Warszawie p. Sato, aby przy jego poparciu założyć polski oddział To-zai-bunka.

Pierwszy odczyt propagandowy w Polsce wygłosił p. Łubieński w ubiegły czwartek, 7 bm. w Bydgoszczy, na sali gimnazjum im Kopernika, dochód przeznaczając na Internat Kresowy. Przed licznie zebraną publicznością wystąpili pp. Łubieńscy w narodowych strojach japońskiej szlachty.

Zademonstrowano muzykę i śpiew japoński z płyt gramofonowych na gramofonie z firmy „Musica“ p. Sokołowskiego, zaś p. Łubieńska pięknym, wyszkolonym głosem odśpiewała dwie pieśni po japońsku, jedną obrzędową, a drugą towarzyską; zademonstrowała także **obrzędowy** taniec japoński.

Odczyt p. Łubieńskiego poświęcony był głównie japońskim prądom religijnym i sztuce.

Pod koniec poruszył prelegent także sprawy gospodarcze i polityczne.

Na ostatni temat specjalny odczyt wygłosi p. Łubieński w Warszawie w klubie „Przeglądu Politycznego“.

Po trzech latach pp. Łubieńscy zamierzają wrócić do Japonji, gdzie tylu dla Polski zyskali sympatyków. **(b.)**

Poświęcenie sztandaru urzędników kolejowych w Bydgoszczy.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Organizacja inteligencji pracującej urzędników kolejowych z p. Edw. Michalskim, jako prezesem, sekretarzem p. Cerkaskim i skarbnikiem p. Grusem na czele, istnieje od roku 1923 i wyłoniła się z istniejącego już dawniej P. Z. K. Liczy obecnie z górą 600 członków w trzech kołach fachowych i ma za sobą krótką, lecz chlubnie zapisaną na kartach swego istnienia historję działalności. Do tych kart chwały organizacyjnej przybyła jeszcze jedna, wczorajsza uroczystość poświęcenia sztandaru, ufundowanego przez członków Zjednoczonych Kół fachowych Związku Urzędników Kolejowych w Bydgoszczy. Przystąpiono do tego aktu z całym pietyzmem, boć chrzest sztandaru jest faktem, który organizację jako taką w oczach członków podnosi do wyżyn bezwzględnego jej poszanowania

Uroczystość odbyła się ściśle według ułożonego programu. Rano bowiem zebrali się uczestnicy w sali gmachu byłej dyrekcji kolejowej przy ul. Dworcowej, skąd o godz. 10 ruszono w pochodzie z orkiestrą kolejarzy na czele do kościoła Serca Jezusowego na solenne nabożeństwo, podczas którego wzniosłe pienia wykonał chór „Harmonja“ pod batutą dyr. p. Jaworskiego. Aktu zaś poświęcenia sztandaru dokonał ks. Smorowski, przemawiając od ołtarza w słowach podniosłych i godnych zapamiętania.

Z kościoła znowu skierowano się ulicami Dwarcową i Gdańską w pochodzie, któremu przewodził mistrz ceremonji, prezes jednego z kół zjednoczonych, p. Ignacy Biernacki — do ogrodu Resursy Kupieckiej, gdzie przedewszystkiem dokonano zdjęcia fotograficznego a potem udano się do sali na uroczyste posiedzenie, które zagaił, witając władze miejskie, kolejowe, delegacje, gości i członków, prezes zarządu okręgowego, p. Edward Michalski. W dłuższem swem, pełnem zapału, przemówieniu prezes podkreślił ważność uroczystości poświęcenia sztandaru dla organizacji urzędniczej, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. Poczem oddał przewodnictwo w ręce prezesa głównego zarządu związku w Warszawie p. Lempkego, na asesorów zaś zaprosił pp. Stempińskiego i Sztolcmana, a na sekretarzy pp. Cerkaskiego i Jopka.

Po przemówieniu p. Lempkego, zabierali głos kolejno chrzestni, delegaci, przedstawiciele organizacji kolejarzy i osoby z pośród obywatelstwa miejscowego.

Pierwszym złożył życzenia wiceprezes Dyrekcji kolejowej w Gdańsku p. Okołowicz, dalej prezydent Bydgoszczy p. Śliwiński, wspominająco konieczności współpracy łącznej urzędników państwowych z samorządowymi, o działalności wspólnej a zgodnej w każdem poczynaniu dla dobra państwa i społeczeństwa, jeżeli urzędnik pragnie, aby go ogół poważał i szanował.

Niezwykle ujmująco przemówił p. redaktor Jan Teska. Składając bowiem życzenia, jako przedstawiciel społeczeństwa, pragnie tem samem podnieść ducha urzędnika państwowego, który, wierzyć należy, nie podda się zgubnym wpływom, rozbijającym solidarność narodową i praworządność państwową. Ofiarował następnie gwóźdź pamiątkowy, w imieniu „Dziennika Bydgoskiego“, a w własnem 50 zł. na potrzeby związku.

Dalej przemawiali jeszcze w gorących i życzliwych słowach p. Rybicki z Bydgoszczy, składając przytem 50 zł., p. Morozowicz, w imieniu „Gazety Bydgoskiej“, przedstawiciel Polskiego Zjednoczenia Drobn. Kupców, p. Alina Prus-Krzemińska, przedstawiciel urzędników oddziału eksploatacyjnego, p. Sarnecki w imieniu urzędników samorządowych, delegat „Sokoła“ Wilczak-Okole, sekretarz zarządu głównego Związku urzędników w Warszawie p. Stempiński, przedstawiciel kolejarzy z Poznania, oraz wiele osób z pośród sfer urzędniczych i kolejarzy, wyrażając się w ciepłych, pełnych otuchy i życzliwości słowach.

Odczytano również szereg depesz z życzeniami i akt chrztu, poczem wręczono sztandar chorążemu, a po podziękowaniu przez p. prezesa Zw. z Warszawy obecnym za udział w uroczystości, przystąpiono do wbijania gwoździ pamiątkowych, wręczonych m. i. przez prezydenta Bydgoszczy p. B. Śliwińskiego i 50 zł., p. d-rową Marję Wiecką, d-rową Zofję Szubertową, kupca p. Czesława Biernackiego i 100 zł., p. Teofilę Milchertową, Polskie Zjedn. Drobnych Kupców i p. Helenę Okołowiczową. Ogółem wbito 28 gwoździ. Złożono jeszcze przy tej okazji różne kwoty na dobro Związku urzędników kolejowych, poczem chrzestni, zarząd związku i delegaci spożyli wspólny obiad przy dźwiękach orkiestry w miłym nastroju.

Wśród chrzestnych zauważyliśmy: p. dr. B. Śliwińskiego prezydenta m. Bydgoszczy, p. Milchertową Teofilę, p Józefę Grusową, p K. Beyera, prezesa Rady miejskiej, p. d-rową Marję Wiecką, p. Jana Teskę, naczelnego redaktora „Dziennika Bydgoskiego“, p. Helenę Okołowiczową, p. Czesława Biernackiego, kupca, p. Alinę Prus-Krzemińską, p. Zofję Pawłowską oraz wiele osób z pośród obywatelstwa i ze świata urzędniczego

Wieczorem odbyła się w sali Resursy ostatnia część uroczystości — zabawa, urozmaicona niespodziankami i ochoczemi tańcami, do których przygrywała orkiestra kolejarzy.

Organizatorzy więc uroczystości i zabawy z komitetem, składającym się z pp. Edw. Michalskiego, Biernackiego i Taberskiego na czele okazali się sprężystymi działaczami, umiejącymi wczuć się w tętno życia organizacyjno-kulturalnego, jak zresztą przystało na inteligencję pracującą. **Wusław.**

Święto Powst. i Wojaków obwodu bydgoskiego i Związku Hallerczyków.

Ponieważ wczorajsze święto Powstańców i Wojaków Obwodu Bydgoskiego w niektórych częściach swego programu było wspólnie obchodzone z uroczystością 5-cio lecia placówki bydgoskiej Związku Hallerczyków, przeto w sprawozdaniu niniejszem Czytelnikom naszym przedstawimy bądź to ogólny, bądź to osobny przebieg tych uroczystości.

Capstrzyk Hallerczyków.

W sobotę wieczorem placówka Bydgoszcz Związku Hallerczyków urządziła capstrzyk, w którym wzięli także udział Powstańcy i Wojacy ze sztandarem. Pochód przy dźwiękach orkiestry przeszedł ulicami: Jagiellońską, Kordeckiego do Poznańskiego Placu, a następnie ulicą Poznańską, Długą do Starego Rynku. Tu raport odebrał major Matarewicz; zebrani odśpiewali „Rotę“ i „Wszystkie nasze...“, poczem pochód odmaszerował do „Ogniska“, gdzie został rozwiązany“.

Powitanie generała Hallera.

Przybywającego do Bydgoszczy w sobotę o godzinie 10.30 wieczorem generała Hallera powitali na dworcu: Hallerczycy, Powstańcy i Wojacy, Oficerowie i Podoficerowie Rezerwy, Sokoli, Bractwo Strzeleckie, Inwalidzi, Harcerze, panie z Czerwonego Krzyża. Narodowa Organizacja Kobiet, przedstawiciele prasy, oraz liczni znajomi generała. Generał Haller udał się do hotelu pod Orłem, gdzie zamieszkał. Wieczór ten spędził generał przy skromnej herbatce wspólnie z przedstawicielami organicyj w restauracji wspomnianego hotelu.

Msza polowa.

Plac Piastowski rano w niedzielę napełnił się licznemi organizacjami, biorącemi udział w uroczystościach Powstańców i Wojaków i Hallerczyków. Przybywającemu generałowi Hallerowi raport zdał komendant obwodowy Powstańców i Wojaków Smoliński, po którym ks. dr. Rydlewski odprawił Mszę świętą. Na nabożeństwie zauważyliśmy prezydenta miasta dr. Śliwińskiego, prezesa Rady Miejskiej Beyera, naczelnego redaktora „Dziennika Bydgoskiego“ p. Teskę, prezesa okręgowego Powstańców i Wojaków inż. Bernaczyka, sekretarza okręgowego p. Fiołkę, radcę Sentkowskiego, radcę Hańczewskiego, delegację wojskową itd. itd. W czasie Mszy świętej śpiewał chór kolejarzy pod batutą p. Jaworskiego. Od stopni ołtarza wygłosił podniosłe kazanie ks. dr. Rydlewski wzywając wszystkich do wspólnej pracy, ufności w Boga i w dobrą przyszłość Ojczyzny naszej.

Dekoracja.

Zaraz po nabożeństwie generał Haller dokonał aktu udekorowania „Mieczami Hallerowskiemi“: kapitana Bojarskiego. Durzyńskiego, Wicikowskiego, posterunkowego policji Zymera, Baranowskiego, Brandmillera i Misiornego. Medal Chrobrego otrzymał Małolepszy. Z drużyn błękitnych Krzewiński został mianowany plutonowym, Podaszewski i Lipertowicz kapralami, Siekierski, Małolepszy, Bandurski i Bojanowski — starszymi szeregowcami. Moment dekoracji zdołał uchwycić fotograf p. Wojucki.

Defilada na Placu Wolności.

Po skończonych modłach i dekoracji, przedstawiciele władz i starszyzna organizacyj udali się na Plac Wolności, gdzie generał Haller odebrał defiladę wszystkich stowarzyszeń biorących udział w uroczystościach, tak Powstańców i Wojaków jak i Hallerczyków. Udano się następnie w pochodzie do grobu Nieznanego Powstańca, gdzie Powstańcy i Wojacy, oraz Hallerczycy

złożyli wieńce.

Krótkie przemówienie wygłosił prezes Chorągwi Pomorskiej Pałaszewski, poczem z piersi zebranej braci żołnierskiej huknęła pieśń „Nie rzucim ziemi“. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu „Boże coś Polskę“, nastąpiło rozdzielenie się pochodu. Powstańcy i Wojacy przy dźwiękach orkiestry pomaszerowali na zawody do ogrodu Patzera, zaś Hallerczycy i inne organizacje do Strzelnicy na uroczyste posiedzenie.

W Strzelnicy.

Uroczyste posiedzenie w obecności generała Hallera, wiceprezydenta miasta dr. Chmielarskiego i licznych przedstawicieli zagaił prezes Pałaszewski. Mówił on o 5-cio letniej działalności placówki bydgoskiej, o idei Hallerczyków, którzy stoją twardo na gruncie praworządności państwowej, a w końcu złożył hołd Błękitnemu Wodzowi. Generał Haller odpowiedział w dłuższem przemówieniu, wskazując na konieczność zespolenia organizacji narodowych w jedną całość. Przemówienie generała Hallera przyjęte było niemilknącemi oklaskami. Wznoszono okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego i generała Hallera. W międzyczasie chór kolejarzy odśpiewał kilka pieśni. Życzenia placówce składali p. Jaworowiczowa, delegat zarządu głównego Hallerczyków Wendkowski, imieniem Okręgu V Sokoła Żmudziński, Fiołka przedstawiciel Zarządu Okręgowego Powstańców i Wojaków, Idźkowski — Bractwo Strzeleckie, Morozowicz — inwalidzi, Szczudłowski — oficerowie rezerwy, Sentkowski — Związek Tow. Kupieckich. Z powodu dość spóźnionej pory dalsze przemówienia odłożono do obiadu. Odczytano tylko nadesłane depesze: od generała Muśnickiego, który z powodu choroby nie mógł przybyć do Bydgoszczy, prokuratora Wirskiego, druha Mokrzyckiego, kapitana rezerwy Wiśniewskiego, Akademickiego Koła Bydgoszczan. Również odczytano tekst depeszy wysłanej do Jego Eminencji ks. Prymasa dr. Hlonda. Przed obiadem generał Haller wręczył nagrody zwycięscom w sobotniem strzelaniu. Oto ich lista: 1 Matuszewski, 2) Bruchwalski, 3) Duszyński, 4) Garczyński, 5) Kowalski, 6) Pietras, 7) Zwierzycki, 8) Wicikowski, 9) Strzyżewski, 10) Krużyński. Mistrzostwo placówki w strzelaniu na rok bieżący zdobył Antczak. Otrzymał on jako nagrodę piękny ryngraf, ufundowany przez pp. Palejowskiego i Marcinkowskiego. Pierwszym żołnierzem został Garczyński, drugim — Piątek.

W czasie obiadu panował nastrój bardzo serdeczny. W dalszym ciągu składali życzenia: Zieliński, prezes związku niższych pocztowców, przedstawiciel związku drużyn konduktorskich, przedstawiciel Tow. Rob. Polsko-Kat. parafji św. Trójcy, delegat Ch. Z. Z., Degler z Inowrocławia, Zawitaj imieniem Izby Przemysłowo-Handlowej, generał Gałecki imieniem emerytów wojskowych, Bukowski z placówki Toruńskiej Hallerczyków, Głazik imieniem podoficerów rezerwy itd. Gwoździe pamiątkowe złożyli: Bractwo Strzeleckie, drużyny konduktorskie, Ch. Z. Z. placówka Toruń i placówka Chełmno. Odczytano też akt mianujący generała Muśnickiego i prezesa Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Czarnowskiego — członkami honrowymi. Na zakończenie przemawiali jeszcze generał Haller i prezes Pałaszewski.

Na zawodach u Patzera.

Istniejący zaledwie rok zarząd obwodowy Powstańców i Wojaków wykazał bardzo dużo pracy, urządzając zawody sportowe, w których brały udział następujące Towarzystwa Powstańców i Wojaków: Macierz, Szwederowo, Jachcice, Wilczak — Okole, Ossowa Góra, Osielsko, Chorągiew Pomorska Związku Hallerczyków i klub sportowy Macierzy — Astorja. Zawody te odbyły się pod ogólnym nadzorem porucznika Szplitta, oficera instrukcyjnego na miasto i powiat Bydgoszcz, a wyniki ich świadczyć mogą niezbicie o wielkiej pracy pokładanej w naszych towarzystwach. Na zawody te przybył też około godziny 4-ej generał Haller Interesował się Błękitny Wódz popisami C. K. M. i wyraził nawet zdziwienie, że przysposobienie wojskowe tak świetnie włada karabinami maszynowymi.

Po skończonych zawodach, w czasie których przygrywała orkiestra 62 pp., prezes zarządu okręgowego inż. Bernaczek wręczył zwycięscom cenne nagrody.

Zawodami wczorajszemi pokazali nasi Powstańcy i Wojacy i Hallerczycy, że nosząc miano organizacyi przysposobienia wojskowego na tym [illegible] tylko pracują, i w pracy tej nadal [illegible] się będą.

* * *

Po skończonych zawodach odbyła się w salach „Ogniska“ i Patzera zabawa taneczna Powstańców i Wojaków. Hallerczycy urządzili w Strzelnicy bal — raut. Wszędzie bawiono się bardzo wesoło. **K.**

Zjazd kupiectwa pomorskiego.

Dnia 17 bm. odbędzie się w Chełmnie zjazd delegatów Związku Taworzystw Kupieckich z następującym porządkiem obrad:

Godz. 9. Msza św. w kościele farnym.

Godz. 10. Śnjadanie w Dworze Chełmińskim.

Godz. 11. Początek obrad zjazdu w sali Strzelnicy, przy dworcu (zagajenie i powitanie delegatów, sprawozdanie z działalności związku za rok 1925-26, dyskusja nad sprawozdaniem, sprawozdanie finansowe i przedłożenie budżetu na rok 1926-27, dyskusja nad sprawozdaniem, uzupełniające wybory do zarządu głównego i komisji rewizyjnej, przedłożenie wniosków zarządu głównego i towarzystwa, wolne głosy i wnioski.

Godz. 3. Referat p. T. Marchlewskiego: „Postulaty kupiectwa pomorskiego pod adresem rządu“, dyskusja nad referatem i zamknięcie zjazdu.

Godz. 6. Wspólny obiad w Strzelnicy.

Godz. 9. Raut w Strzelnicy.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 11 października 1926 r.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Gereona.
Jutro we wtorek Maksymiljana.
Wschód słońca o godzinie 6.19.
Zachód słońca o godzinie 5.14.

DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Od poniedziaku 11 bm. do poniedziałku 18 bm. dyżurują następujące apteki:
1) Apteka Centralna, ul. Gdańska
2) Apteka pod Lwem, Okole.

Wypożyczalnia Książek Lektora ul. Gdańska 141, otwarta codziennie od 8 do 6.

Czytelnia T-wa Allianse Française w gimn. Kopernika otwarta codziennie od godziny 6 — 8 wieczorem. Dzienniki, tygodniki, ilustracje. Wypożyczalnia książek bogato uposażona w nowości belletrystyki francuskiej.

Bibljoteka Miejska (Stary Rynek 1) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9—14 i od 17—20. Pracownia naukowa i czytelnia pism codziennie od 10—13 i od 17—20. Wypożyczalnia codziennie od 11—13.30 popoł., tylko w poniedziałki, środy i soboty od 17—18.45.

Bibljoteka Ludowa, (ul. Jana Kazimierza 9.) Wypożyczalnia otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—13 i 17—19 nadto dla dzieci we wtorki i soboty.

Muzeum Miejskie przy Starym Rynku, gmach dawnej Kasy Oszczędności otwarte codziennie od godziny 9. do 3. po południu

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek **akademja ku czci św. Franciszka z Asyżu.**

Jutro we wtorek **„Skalmierzanki"** J. N Kamińskiego. Świetna, wzruszająca sentymentem patrjotycznym a zarazem arcywesoła, radosna i krzepiąca komedjo-opera, wybornie wyreżyserowana przez p. M. Zonera, zdobyła sobie olbrzymie powodzenie artystyczne i kasowe. Ostatnie przedstawienie tej pięknej obyczajowej sztuki odbyło się przy zapełnionym po brzegi teatrze, a publiczność z entuzjazmem oklaskiwała iście koncertowy zespół. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Fabiana. Kapelmistrz p. Dawidowicz.

W środę premjera **„Odsiecz Wiednia"** W. Rapackiego.

W przygotowaniu pierwsza baśń fantastyczna milusińskich **„Królowa Śnieżna i siedmiu karłów"**, która wejdzie na repertuar w połowie bieżącego miesiąca.

— Odczyty hr. Rostworowskiego odbędą się dziś w poniedziałek w Teatrze Miejskim, a jutro we wtorek w auli gimnazjum Kopernika. Dziś przemawiać będzie znakomity prelegent z okazji Akademji ku czci św. Franciszka z Asyżu, a jutro wygłosi interesujący odczyt na dochód budowy pomnika Sienkiewicza. Treść odczytu: „Nowoczesny Potop!"

— Ruch służbowy w sądownictwie. Mianowani: Anatol Waśkowski sędzia powiatowy, sędzią sądu okręgowego w Toruniu; Józef Wstawski asesor sądowy, sędzią powiatowym w Lesznie; Roman Kuleczka asesor sądowy, sędzią powiatowym w Poznaniu; Kowalski Tadeusz Franciszek asesor sądowy, sędzią powiatowym w Poznaniu Brazewicz Włodzimierz, dr. Helski Eugenjusz, Janicki Stanisław, Kowalewicz Jan. Cieluch Jan, Danecki Zygmunt. Kowalski Stefan, Karłowski Łucjan, Zagrodzki Edmund — zostali mianowani asesorami sądowymi.

— Sodalicja Marjańska Mężczyzn w Bydgoszczy zaprasza swych członków i sympatyków na zebranie miesięczne, które odbędzie się we środę, 13 bm. o godzinie 8 wieczorem, w salce SS. Elżbietanek, ul. Petersona 2.

— „Alarm". Wyszedł z pod prasy nr. 13-ty **„Alarmu"** (Szabes Kurjera, którego tytułową stronę zdobią karykatury wodzów proletarjatu socjalistycznego: Perla, redaktora Robotnika, organu P. P. S. i posła Djamanda. Dalej są godne uwagi artykuły: Wodzowie proletarjatu, Rzym i Jerozolima, Charakter narodowy w cyfrach, Starodawna pamiątka i t. d. Uzupełnieniem ostatniego numeru jest ciekawy rysunek Szmeltra i Wesołowskiego, który dom swój sprzedali żydom w Bydgoszczy. Szydzika z Grudziądza i Jana Turka z Torunia. Egzemplarz „Alarmu" kosztuje tylko 30 gr. i wszędzie jest do nabycia

Otwarcie wystawy architektoniczno-budowlanej w Bydgoszczy.

Znaczny przyrost ludności w miastach w okresie powojennym, stworzył w Polsce, jak zresztą i w innych państwach trudny do rozwiązania problem braku mieszkań i ściśle z nim związany problem rozbudowy miast. Aby trudnościom tym zaradzić, poczęto z inicjatywy rządu, którego organem wykonawczym dla tych spraw jest ministerstwo robót publicznych, tworzyć przeróżne spółdzielnie i towarzystwa budowlane, które sprawę budowy domów mieszkalnych i rozbudowy miast wzięły w swoje ręce. Z ich też inicjatywy wszczęto propagandę, za wzmożeniem ruchu budowlanego i racjonalnej, według rozsądnie skonstruowanych planów rozbudowy, względnie przebudowy miast i osiedli a środkiem ku temu są wędrowne wystawy architektoniczno budowlane, urządzane z inicjatywy zarządów miast w poszczególnych środowiskach miejskich państwa naszego.

Taką wystawę urządzono też i u nas w Bydgoszczy, w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej męskiej przy ulicy Konarskiego, a uroczystego jej otwarcia dokonał radca Raczkowski, szef budownictwa miejskiego, w towarzystwie członków Rady miejskiej p. Sokołowskiego p. Żernickiego, dyr. miejskiego biura statystycznego, oraz delegata głównego zarządu Związku Miast Polskich — ub. niedzieli w południe, o godz. 12. Publiczności zebrała się znikoma ilość, co zapewne da się wytłumaczyć różnymi zjazdami, jakich się w mieście kilka tej niedzieli odbywało, lub też brakiem odpowiedniej reklamy, a szkoda, bo wystawa ta przedstawia się bogato i niezwykle interesująco, w czem zasługa p. Żernickiego, który jest jakoby jej prawdziwy spiritus movens.

Wystawa obejmuje kilka działów a mianowicie: Dział I. Ogólne rozplanowanie osiedli i terenów państwowych. W interesującym tym dziale Ministerstwo Robót Publicznych wystawiło szereg eksponatów, mianowicie planów regulacyjnych i projektów rozbudowy licznych miast polskich, z pośród których szczególne zainteresowanie budzi plan rozbudowy Gdyni, Helu, Puław, Sochaczewa, Warszawy (kolonje przedmiejskie), Lublina i w. in.

Niezmiernie interesująco przedstawia się w tym dziale statystyka miast, obejmująca ich sprawy mieszkaniowe pod względem ich jakości, ilości, rodzaju pokrycia dachów, ilości ogrodów i placów itp.

Dział II zajmuje się t. zw. dzielnicami mieszkaniowemi. Tu silnie zaznaczył się udział politechniki warszawskiej, mianowicie katedry rozbudowy miast, która przysłała cały szereg eksponatów.

Pokaźnie przedstawia się na tej wystawie udział Bydgoszczy, mianowicie tablice z wykresami statystycznymi, sporządzonemi przez p. Żernickiego oraz przepiękne modele Stadjonu sportowego, Grobu Nieznanego Żołnierza, oraz model tarasu bylinowego „Sielanka", które projektował i wykonał p. Güntzel.

Przedstawia się tedy ta wystawa interesująco i bogato i byłoby wskazanem, by szkolna młodzież wyższych klas, zwłaszcza młodzież szkół fachowych j. np. szkoły przemysłowej, rolniczej, handlowej i seminarjum naucz. wystawę tę gremjalnie mogła zwiedzić. Byłoby to dla niej korzystne i pouczające.

Obserwator.

Pierwsze polskie wyścigi konne w M. Kapuściskach.

Poznańskie Towarzystwo wyścigów konnych, mające na celu rozwój hodowli konia szlachetnego w Poznańskiem i na Pomorzu, urządziło w Bydgoszczy trzydniowe wyścigi. Pierwszym dniem wyścigów, to była ubiegła niedziela. O znaczeniu ulepszenia rasy koni pisać chyba nie potrzeba. Każdy zdaje się rozumie ważność dobrego materjału remontowego dla wojska tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny.

Mimo niepewnej pogody i bardzo przejmującego wiatru, pierwszy dzień wyścigów zgromadził dość dużo publiczności. Zauważyliśmy na wyścigach prezydenta miasta dr. Śliwińskiego, generała Sawickiego, d-cę 16 pułku ułanów, pułk. Brzozowskiego, oraz cały szereg wybitnych osobistości naszego miasta. Największe powodzenie miał bufet, urządzony przez „Grand Cafe". Publiczność zmarznięta zagrzewała się przy nim tylko herbatą. Wynik pierwszego dnia wyścigów podamy — dla braku miejsca — jutro.

Dalsze biegi zapowiedziane są na czwartek 14 i niedzielę 17 bm.

Zamknięcie sezonu wioślarskiego „Gryfa".

Godziwe współzawodnictwo w życiu organizacyjnem, zwłaszcza w dziedzinie sportu, jest rzeczą niejako pożądaną co pożyteczną. Kiedy rok temu secesjoniści z B. T. W. zawiązali osobny klub pod nazwą „Gryf" niejedni sądzili, że będzie on efemerydą, społeczeństwo bydgoskie przekonało się jednak wkrótce, że istnienie drugiego towarzystwa wioślarskiego jest całkiem uzasadnione. Zrzeszył się w niem przecie element bardziej demokratyczny, towarzysko dobrany. Stodwudziestu członków, cztery łodzie na początek i schronisko wprost idealne w samem mieście — oto fundament, na którym można budować.

Przed tygodniem odbyły się dla członków „Gryfa" biegi dalekodystansowe (10 km.) Uczestniczyło w nich 6 drużyn. Zwycięstwo odnieśli: Wegner, Żynda i sternik Wodziński na „Perkunie", Tomiński, W. Kalkstein-Osłowski i sternik Kryska na „Kaszubie", oraz Lemiszewski, Józefowicz Kretowicz, Weber i sternik Żuchowski na „Gryfie". Organizacją biegów zajął się naczelnik p. Płażalski.

Tej zaś niedzieli, 10 bm. odbyła się na przystani uroczystość z okazji zamknięcia sezonu. Prezes p. Piotr Zamiara zachęcał zebranych, aby w sezonie zimowym nie zaniedbywali uprawiania sportu w innym kierunku, jak np. sport saneczkowy, łyżwiarstwo i narciarstwo.

Zwycięskie osady udekorowane zostały żetonami, poczem nastąpiła defilada i przy dźwiękach orkiestry ułanów zdjęcie sztandaru z masztu. Wśród szparko przejeżdżających łodzi zauważyliśmy kilka niemieckich — Frithjofa, dalej łodzie Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego i obu klubów gimnazjalnych — „Brdy" i „Wisły". Doskonale się też prezentowali młodzi Gryfici Publiczność tłumnie zgromadzona na moście i na wybrzeżu z wielkiem zainteresowaniem przyglądała się defiladzie łodzi.

Przykra pomyłka drukarska.

W niedzielnem naszem przywitaniu Ks. Prymasa zdarzył się przykry chochlik drukarski: przy składaniu bowiem opuszczono całą linję, zmieniając zupełnie znaczenie słów. Wobec tego końcowe zdanie brzmieć winno:

Mocnem ramieniem niech tylko chwyci za pług, bo przed Nim rozłożone wielkie, żyzne, choć od wieków już uprawiane i nigdy nie zaniedbywane łany, zawsze godne trudu i zdrowego ziarna.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Ujęto** w sobotę i niedzielę 5 kobiet za przekroczenie przepisów policyjno obyczajowych, 3 włóczęgów, 1 osobnika poszukiwanego przez policję i 4 pijaków.

— Kradzież roweru. Jan Dąbrowski (Kossaka 63) doniósł policji, że skradziono mu rower męski marki „Viktorja".

— Kradzież zegarka. Właściciel majątku Kawęcin pod Świeciem p. Liśkiewicz doniósł policji o kradzieży złotego damskiego zegarka branzoletowego z napisem „Etterna", wartości 300 złotych.

PROGRAM W KINACH.

— **Czerwona Myszka,** dokoła której rozgrywa się dramat salonowo kryminalny dziś wyświetlana będzie w kinie Kristal po raz ostatni. Sensacyjny film cieszył się powodzeniem, gdyż nagrany został przez doskonałe siły aktorskie i nie trąci bezmyślnością, lecz posiada treść wcale poważną i pozatem ciekawą. Słowem warto zobaczyć obraz, a w nim Pawła Richtera, bohatera z Nibelungów, w roli złodziejca i świetną Egedę Nissen jako Myszkę. Nadprogram Baby Peggy w farsie i ze świata.

— Kino „Marysieńka" dzisiaj gra po raz ostatni psychologiczny, z życia cyrkowców dramat p. t. „Niesamowita trójka".

— „Corso" wyświetla dziś 2 serje — 10 akt. razem — film p. t. „Ludzie i Maski", sensacyjno awanturniczy, w roli głównej Harry Peel.

Chce korzystać...

— Jeśli masz podarte suknie lub bieliznę, to ci je połatam.

— Mam tu guzik, to możebyś mi do niego przyszyła koszulę, albo lepiej płaszcz zimowy.

Słaba pociecha.

Do przyjaciela, cierpiącego na reumatyzm, wchodzi znajomy i zapytuje o zdrowie.

— A niech je tam — odpowiada chory — jedna i druga noga dokucza. To tylko mnie pociesza, że musiałbym dwa razy więcej cierpieć, gdybym był czworonożnym.

„Sokół" w Jachcicach

rozwija się pod przewodnictwem druha Marcinkowskiego, znanego działacza z kolonji polskiej w Berlinie, nader pomyślnie. Naczelnik gniazda, druh Siuda, niemniejsze około rozwoju gniazda ma zasługi.

Tydzień temu odbyły się w „Sokole" w Jachcicach zawody tzw. Kościuszkowskie. Drużyna żeńska wykazała wielką sprawność w czworoboju. Najlepszemi wynikami poszczycić się mogą sokolice: 1) Brzóskowska Kazimiera, 2) Muszyńska Walerja i 3) Mielcarek Franciszka. W sześcioboju największą ilość punktów osiągnęli druhowie: 1) Górecki Jan, 2) Drożdżyński Wł., 3) Gropp Alfons, 4) Cyran Zygmunt, zaś w drugiej klasie (czworobój) młodzieży: 1) Karasek Roman, 2) Walent Tadeusz, 3) Siwczak Kazimierz i 4) Szulc Stefan.

Na cześć zawodników i aby innych pobudzić do wytrwałej pracy w zakonie sokolim, odbyła się w sobotę, 9 października, wieczornica w sali p. Owsianki. Nastrój panował serdeczny. Druh prezes Marcinkowski przywitał gości, poczem dwie członkinie oddziału żeńskiego (Marcinkowska i Muszyńska) zadeklamowały stosowne utwory. Muzyka, śpiew i przemówienie red. Nowakowskiego, a nakoniec tańce polskie okrasiły uroczysty ten wieczór. Przedtem doręczono zwycięzcom w zawodach Kościuszkowskich nagrody, niektóre bardzo cenne. Ufundowali je: firma Chudziński i Maciejewski (ubranie męskie), Dziennik Bydgoski (zegar). dyr. „Westy" Stypczyński, hr. Biniński, literat Weyssenhoff i inni zacni obywatele, którym rozwój fizyczny młodego pokolenia nie jest rzeczą obojętną.

Drzazgi.

Jak wiadomo, dyrektor cukrowni w Janikowie p. Holland jest obywatelem niemieckim. Jeszcze nie tak dawno, gdy robotnicy postawili ultimatum, że żądają usunięcia z naczelnego stanowiska obywatela niemieckiego, Holland płakał jak dziecko i błagał Polaków o pozostawienie, obiecując, że będzie tylko dobrym ojcem dla robotników. Do prośby Hollanda przyłączył się szlachcic polski dr. Brodnicki, który zapewniał o lojalności Niemca. Jakże się czasy zmieniły. Dziś się wyrzuca robotnika polskiego i polskiego dyrektora. Zwolniono m. in. Gałązkę, robotnika, który po wyborze Hindenburga na prezydenta, gdy krzyczano „my wam niedługo te rogate czapki ze łbów zrzucimy" — stanął śmiało w obronie godności Polaka i obywatela. Mimo że jest to młody człowiek, położył on bardzo wielkie zasługi jako wielki patrjota i społecznik, znakomity organizator — dziś Holland zażarty Niemiec, który nawet nie starał się o obywatelstwo, bo jest mu to niepotrzebne, gdy ma plecy za sobą, zabronił mu wstępu na dziedziniec cukrowni.

* * *

W ub. piątek w Toruniu miał się odbyć proces b. komornika Wargina, który sprzeniewierzył 8 tys. zł. i uciekł do Niemiec. Obecnie sprowadzono go do Polski i od 8-miu miesięcy znajduje się w areszcie. Proces się nie odbył, ponieważ postanowiono odesłać Wargina do zakładu warjatów w Świeciu, celem zbadania jego stanu umysłowego. Czyżby za mało ukradł?

* * *

Objawiamy niekiedy zdolności do ubijania sprawy w zarodku. Oto L. O. P. P. w Inowrocławiu zapowiedziała na dzień 14 bm. loty propagandowe. Bilet na prawo lotu kosztować będzie tylko 7 zł. dla członka L. O. P. P. a dziesięć złotych dla gości. A więc rzecz dokonana. Kto sobie pozwoli na 5-cio min. przejażdżkę za 10 złotych?

* * *

W Szymborku w pow. kartuskim miejscowy posterunek policji kompromituje się niechlujnym, zupełnie zaniedbanym wyglądem domku, gdzie mieści się biuro policyjne. Daje to Niemcom powód do kpinek...

* * *

Na konkursie straży ogniowych w Grudziądzu zrezygnowały ze współzawodnictwa straż z Nowego Miasta i Radzynia. Rzecz to jest nieprzyjemna i dla jury i dla owych straży ogniowych. Należałoby tę rzecz wyjaśnić i w następstwie załatwić.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu Jerzemu Z. w Bydgoszczy. Czy wolno poczesywać włosy w towarzystwie? Zakład Pan wygrał. Samo wyjmowane grzebienia w kawiarni, czy innem publicznem miejscu, a tem więcej w prywatnym domu, jest obrzydliwością, podobną jak dłubanie w nosie, albo nakładanie świeżej skarpetki, na spocone nogi. Dotyczy to tak mężczyzn, jak kobiet.

Włos wydziela bowiem tłuszcz, który osiada na grzebieniu, a do tłuszczu przykleja się kurz. Dotykać czyichś palców grzebieniem powalanym nie jest przyjemnością. Natomiast całkiem nieuzasadnione jest oburzenie, jeśli kobieta w tramwaju, czy kawiarni poprawia róż na ustach, lub się pudruje. Ręka przytem się nie brudzi.

Inowrocław.

Z sali sądowej.

Nie wolno przeszkodzić urzędnikom w służbie.

W Wielkim Sławsku 28-go czerwca br. miała się odbyć eksmisja rodziny Rąblewskich z zajmowanego mieszkania u Rozalji Nadolskiej Przybyły komornik sądowy Kowalski egzekucji dokonać nie mógł, ponieważ Stanisław Rąblewski, Michał Rąblewski i Władysław Szymczak stawili komornikowi opór czynny, nie pozwalając na wyniesienie mebli z mieszkania Dopiero gdy przybyła wezwana do pomocy policja, eksmisję w myśl wyroku sądowego wykonano.

O całem tem zajściu spisano protokół i sprawę skierowano do prokuratury, która pociągnęła wszystkich trzech, stawiających opór władzy, do odpowiedzialności sądowej Stanęli oni przed Izbą karną Sądu Powiatowego w Inowrocławiu, która skazała Stanisława Rąblewskiego na 8 miesięcy więzienia i trzy dni aresztu, Michała Rąblewskiego na 6 miesięcy więzenia i trzy dni aresztu i Władysława Szymczaka na 6 miesięcy więzienia.

Za pomoc przy świętokradztwie.

W numerze 232 „Dziennika Bydgoskiego" umieściliśmy sprawozdanie z rozprawy, która się odbyła przeciwko Magdalenie Sacharczuk, oskarżonej o kradzież dwóch lichtarzy z kościoła św. Mikołaja. Sacharczukowa została skazana na 10 miesięcy więzienia. Wyłączona wówczas sprawa Marjanny Góreckiej, oskarżonej o udzielenie świętokradczyni pomocy, odbyła się w ubiegły czwartek, na której Górecka skazana została na 3 tygodnie więzienia.

Rozprawom przewodniczył naczelnik sądu Chwojka, oskarżał prokurator Stefanicki.

O sądownictwo wielkopolskie.

Warszawa, 10. 10. (Pat.) P. minister Sprawiedliwości Meysztowicz przyjął w sobotę p. Józefa Prokopowicza, prokuratora Sądu Najwyższego, oraz prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu p. Jana Zakrzewskiego, z którym odbył dłuższą konferencję na temat sądownictwa wielkopolskiego.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Tow. Pomocników Fryzjerskich. Uroczyste otwarcie szkoły damskiego czesania, z demonstracją nauczycieli, nastąpi dziś, w poniedziałek, o godz. 8 wiecz. w szkole przemysłowej, Chwytowo 12. O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

„Promyk". W wtorek, 12 bm. o godz. 7,30 wieczorem, zebranie zarządów i zastępowych obu oddziałów. — W środę 13 bm. wieczorem o godz. 7,30 plenarne zebranie oddz. starszego (przełożone z niedzieli). Wykład p. dr. Wagnera. Przypomina się druhnom odprawianie wspólnie odpustu jubileuszowego w czwartek, piątek i sobotę wieczorem na nabożeństwie różańcowem o godz. 7.

„Monjuszko". Zebranie we wtorek, 12 bm. o 8 wiecz. w salce przy kościele św. Trójcy. Zebranie zarządu o godz. 7.

Tow. Przemysłowo Rzemieślnicze. Zebranie nie odbędzie się jutro, lecz w następny wtorek, dnia 19 bm.

Cech Krawiecki. Zebranie kwartalne w poniedziałek o 7 wiecz w Ognisku.

Koło Absolwentów M. Szkoły Handlowej w Bydgoszczy. We wtorek 12 bm. o godz. 8 punkt. zwyczajne walne zebranie (roczne) członków koła, w auli m. szkoły handlowej, ul. Konarskiego.

Echiści! Dnia 12 października (wtorek) br. na sali „Harmonja" odbędzie się dalszy ciąg Nadzwyczajnego Walnego Zebrania, na które wszyscy członkowie bezwzględnie zechcą przybyć.

Tow. kobiet „Jutrzenka". Zebranie zarządu i starszych odbędzie się we wtorek, dnia 12 bm. o godz. 5-tej na salce paraf. przy św. Trójcy.

Klub sportowy „Polonja". Kwartalne zebranie ogólne odbędzie się we wtorek, dn. 12 bm. o godz. 8 wiecz. w sali „Resursy Kupieckiej" przy ul. Jagiellońskiej.

BIBLJOTEKA CZYTELNI DLA KOBIET. jest otwartą i znajduje się przy ul. Krasińskiego 14. Książki wydaje się w poniedziałki i czwartki od godz. 4. do 6-tej.

Cedula urzędowa z dnia 9 października 1926 roku.

Papiery procentowe:

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom.)

8% dolarowe listy Poznańskie Ziemstwa Kredytowy 6,85—6,90 (za 1 dolar)

6% listy zbożowe Poznańskiego Ziemstwa Kredytowy 17,00—17,50 (za 1 ctr mtr.)

5% Pożyczka konwersyjna 0,47 (za 1 zł.)

Akcje bankowe:

Kurs w złotych (za 1 000 mk. nom.)

Bank Zw. Spółek. Zar. I—XI em	6,60

Akcje przemysłowe:

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom.)

Herzfeld-Viktorius I—III em.	18—17,50
Dr Roman May I—V em.	3[illegible],00
Tri I—III	9,50
Zjednoczone„ Browary Grodziskie I—IV em.	1,20

Tendencja: Utrzymana.

Bank Polski płaci dnia 11. 10. 1926 r.:

dolary amerykańskie	8,97
funty szterlingów	43,66
franki szwajcarskie	173,75
franki francuskie	25,80
marki niemieckie	213,80
guldeny gdańskie	173,25
szylingi ausrjackie	126,70
korony czeskie	26,58
liry włoskie	35,40

— **Wartość złota.** Pan minister skarbu ustalił wartość jednego grama złota na dzień 11 października 1926 r. na 5 zł. 98,16 proszy.

Notowania Giełdy Płodów Rolniczych w Poznaniu.

z dnia 9-go października 1926 r.

Warunek: Handel hurt. fr. st. zał. ładunki wag. dost. zaraz za 100 kg. w złotych.

Zyto	33 00—34.00
Pszenica	41 50—44,50
Jęczmień	25 00—27,00
Jęczmień browarowy	30.00—34.00
Owies	—28,00
Mąka żytna 70% z work stan	—50.75
Mąka żytnia 65% z work. stan	—52.25
Mąka pesznna 65% z work.	66.00 69,00
Otręby żytnie	20.00—21,00
Otręby przenne	—22,00
Ziemniaki f.	5.60—5,80
Ziemniaki jadalne	6,60—7,00
Rzepak	64 00—67.00
Groch victoria	68,00—83 00
Gorczyca	60.00—80.00

Usposobienie: spokojna

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

z dnia 8. 10 1926 roku.

Telesfor Otmianowski w Poznaniu.

Notowania informacyjne za 100 kg.

Lucerna francuska	--	złp.
Koniczyna czerwona	250—320	„
Koniczyna biała	260—330	„
Koniczyna szwedzka	300—350	„
Koniczyna żółta chmiel. ołuszzc.	100—115	„
Koniczyna żółta chmiej w łuskach	—	„
Inkarnatka	60— 75	„
Przelot pospolity	100—125	„
Rajgras angielski krajowy	60— 72	„
Tymoteusz	60— 70	„
Seradela	17— 18	„
Wyka latowa	35— 40	„
Peluszka	34— 38	„
Wiczka zimowa	95—110	„
Groch wiktorja	70— 85	„
Groch polny mały	48— 59	„
Groch zielony Folger	55— 70	„
Gorczyca	65— 75	„
Rzepik latowy	75— 82	„
Rzepik zimowy	65— 70	„
Tatarka	34— 38	„
Konopie	60— 75	„
Siemie lniane	55— 68	„
Mak niebieski	120—140	„
Mak biały	125—145	„

Wiadomości z Torunia.

Z Rady miejskiej. Posiedzenie Rady Miejskiej, które odbyło się w ub. środę, było jednem **z najburzliwszych od chwili przejęcia miasta przez władze polskie.** Porządek obrad zawierał coprawda tylko sześć punktów, jednakże punkt ostatni spowodował dyskusję przeszło dwugodzinną.

Ze spraw ważniejszych załatwiono. wybór członka deputacji rzeźni miejskiej w tym sensie, że nieprzyjęto do wiadomości rezygnacji radnego Albrechta. Przyczyną rezygnacji r. A., jak sam zaznaczył, było lekceważeniem deputacji rzeźni miejskiej przez decernenta p. Piskorskiego.

Dla popierania drobnego handlu i przemysłu uchwalono w myśl wniosków magistratu i deputacji finansowej, **zaciągnąć pożyczkę w Komunalnym Banku Krajowym w Poznaniu w wysokości 66.760 zł** za odsetkami w wysokości **16 % w stosunku rocznym.**

Przystąpiono wreszcie do „wałkowania" sprawy połączenia ul Różanej z ul. Szopena. Dla naocznego przekonania się o stanie robót przeprowadzanych przez magistrat przy Fosie Staromiejskiej, radni przed rozpoczęciem posiedzenia zwiedzili cały teren wspomniany. Wynikiem tej przechadzki suwerenów miejskich był wniosek, stawiony przez r. Stefanowicza, aby zburzono 3 domy, stojące na przeszkodzie projektowi otwartego połączenia ulic powyżej wymienionych. W odpowiedzi na to r. dr. Steinborn, jako rzecznik kilku pięknoduchów miejscowych, usiłujących przeszkodzić temu projektowi, przypomina radnym wniosek swój, stawiony na jednem z posiedzeń sierpniowych, domagający się uchwały zniesienia statutu miejskiego o ochronie zabytków toruńskich, przewidującego m. in. także ochronę domu o fasadzie barokowej t. zw. Łuku Cezara. Wnioskodawca przypuszczał bowiem, że przeciwko zmianie tego statutu zaprotestuje konserwator rządowy, skutkiem czego do uchwały rozebrania tych domów nie dojdzie. Nie pomogła jednak opozycja pięknoduchów, albowiem okazało się, że poprzednia Rada Miejska w roku ub. uchwaliła zerwanie wszystkich 5 domów, czem upoważniła magistrat do zapoczątkowania prac regulacyjnych.

Obecna Rada, na skutek podszeptów pięknoduchów postanowiła nie burzyć 3 domów od ul. Piekary a ułatwienie połączenia ulic Różanej z Szopena stworzyć przez zbudowanie tunelów pod wspomnianemi domami. Obecnie jednak, po rozebraniu domów tylnych okazało się, że bronione z takim zapałem rudery przy Piekarach mogłyby łatwo rozsypać się w gruzy, zwłaszcza po skierowaniu tunelami ruchu tramwajowego i samochodów ciężarowych. Sądzićby można, że argumenty powyżej przytoczone przekonają opozycję. Niestety. Rozgorączkowani namiętnie prowadzoną dyskusją radni spowodowali prawdziwą wrzawę. **Spotęgował ją jeszcze radca Ulatowski, który dla obrony swego projektu tunelowego — dodatku o przeszło 30.000 zł drożej się kalkulującego — oświadczył, że rozbiórka domów przy Piekarach spowodować może zawalenie się dalszych sąsiednich domów.** Posypał się więc na głowę biednego budowniczego istny grad zarzutów nieumiejętnego zawiadywania wydziałem budownictwa miejskiego a po przerwie zarządzonej dla uzgodnienia stanowiska poszczególnych klubów r. Hoffman **ostremi słowy atakuje p. Ulatowskiego za jego chwiejne stanowisko oraz niefachowe urzędowanie domagając się w końcu oddania robót tych innemu fachowcowi.** Oburzenie na nieszczęsnego kierownika budownictwa miejskiego wzrasta po stwierdzeniu, **że kosztorys połączenia ul. Różanej z ul. Szopena jest niedokładny,** zbyt ogólnikowy i sporządzony na kolanie. Radny Michałek domaga się sporządzenia kosztorysu dokładnego do czego magistrat się zobowiązał, Radny dr. Steinborn domaga się odroczenia decyzji aż do czasu sporządzenia planu przeniesienia torów tramwajowych dla komunikacji pomiędzy dworcem a przedmieściem Bydgoskiem na ulice innej dzielnicy miasta.

Przyjęto ostatecznie wniosek radnych klubu obywatelskiego, domagający się zburzenia owych trzech domów nad którym to wnioskiem przewodniczący zarządził głosowanie imienne. Wniosek ten uzyskał 22 głosy, wniosek radnego Steinborna 9, od głosowania wstrzymała się 3 radnych. — Sieć wąziutkich ulic z czasów średniowiecza nareszcie zostanie ominiętą.

Miasto oddychać będzie swobodniej.

Praca dla bezrobotnych. Przy okazji betonowania przystani dla przewozu parowego na lewym brzegu Wisły należy przypomnieć magistratowi o koniecznej, niecierpiącej zwłoki naprawie drogi, prowadzącej od tejże przestani do dworca głównego. Teren, po którym droga wspomniana prowadzi, jest niżej położony od Kępy Bazarowej na której to znajduje się przystań, wobec czego przy wodostanie Wisły, sięgającym zaledwie 2 metrów powyżej zera, droga ta znajduje się pod wodą. Należałoby zatem usypać groblę w wysokości poziomu Kępy Bazarowej, pokryć nasyp warstwą betonu i na nim poprowadzić drogę dla pieszych. Umożliwiłoby to korzystanie z przewozu parowego do wysokości poziomu wody w Wiśle do conajmniej 3,50 mtr. powyżej stanu normalnego. Przy tej okazji należałoby zastąpić znajdujący się tam most pontonowy, rok rocznie rozbierany na zimę i w tym czasie zwykle rozkradany, mostem stałym, choćby tylko o konstrukcji drewnianej. Postawienie natomiast w korycie martwej Wisły jednego filara żelazobetonowego nie nastręczałoby ani trudności ani też wielkich kosztów.

Powrót oficerów policji pomorskiej z wystawy policyjnej w Berlinie nastąpił w ub. wtorek. Jak zapewniają uczestnicy tej wycieczki, wystawa ta, o charakterze międzynarodowym, przedstawia się bardzo okazale i pod względem fachowym przyniosła bardzo wiele nowego materjału.

Rozszerzenie jezdni na ul. Różanej. Potrzebna dla zwiększonego ruchu kołowego, zwłaszcza po dokonaniu połączenia z ul. Szopena jezdnia ul. Różanej zostanie rozszerzona przez zwężenie chodnika po stronie kościoła ewangelickiego. Rosnące tam stare lipy zostaną wobec tego usunięte a ich miejsce posadzone drzewka kuliste.

Przy ul. św. Jerzego walą się domy. Posesja przy ul. św. Jerzego 66, będąca własnością fiskusa wojskowego, znajduje się w stanie opłakanym. Lepsze budynki zostały rozebrane a w pozostałych mieszkańcy proszą codziennie Boga , żeby ich uchronił od katastrofy, która łatwo spowodować może załamujący się dach.

Zdawałoby się, że budżet wojskowy pozwala obecnie na remonty budynków.

W stanie podobnym znajduje się również dom prywatny pod nr. 54, którego właścicielem jest niejaki p. Springer. Stan tej rudery jest tak niepokojący, że przechodnie omijają go, jak gdyby panowała tam dżuma.

Podziwu godne jest to „desinteresement" miejscowej policji budowlanej w całej tej sprawie.

Ważne dla właścicieli lokali publicznych. Na wniosek restauratorów, właścicieli kawiarń oraz kupców, Magistrat postanowił znieść obowiązujący w Toruniu podatek od światła t. zw. luksusowego, począwszy od 1 lipca br. Rada miejska na ostatniem posiedzeniu również przychyliła się do powyższego wniosku.

Skąd pochodzą grasujący w Toruniu złodzieje kieszonkowi? Przed kilkoma dniami na targu tygodniowym skradziono pewnej pani z torebki ręcznej 40 zł. Po paru godzinach już policja przychwyciła sprawcę, żyda Chajma C.. który przyjechał na występ gościnny do Torunia.

Zebranie wierzycieli miejscowych odbyło się przed kilkoma dniami w mieście naszem, na które przybył dr. Maj z Grudziądza. Zdawał on sprawę z pobytu delegacji w Warszawie u premjera. Referent nadmienił, że delegacja mimo okazanej ze strony dr. Bartla życzliwości, otrzymała jedynie odpowiedź nic nie mówiącą. Postanowiono jednak nie poprzestać na tem i kontynuować nadal usiłowania, celem sprawiedliwej waloryzacji wierzytelności.

Przyczyną zatarasowania toru tramwajowego w ub. piątek na ul. Grudziądzkiej, stał się wóz naładowany słomą, jadący po torze tramwajowym. Wskutek złamania się koła przy wozie, ciężko obładowany wehikuł nie można było usunąć z toru, co spowodowało 3-godzinną przerwę w ruchu tramwajowym.

Zapłacić bilet kolejowy fałszywym banknotem 10 zł. usiłował w ub piątek komiwojażer Mendel P. z Łodzi. Pan M. powędrował do miejscowego urzędu śledczego, celem wyjaśnienia całej sprawy.

Wycinanie drzewek alei, znajdującej się na ul. Szopena, rozpoczęto w ub. piątek. W miejscu, gdzie znajdowała się aleja wspomniana, położony zostanie tor tramwajowy. Społeczeństwo swego czasu protestowało przeciwko usunięciu drzew przez swych przedstawicieli w Radzie miejskiej. Przekonano się jednak w okresie lata tegorocznego, że drzewa te prawie bez wyjątku chorowały wskutek braku potrzebnych soków i z tej przyczyny zgodzono się na wyrąb.

Publiczność toruńska oczekuje zniżki cen w kawiarniach. Swego czasu, gdy nałożony został przez władze miejskie podatek od światła luksusowego w restauracjach i kawiarniach, właściciele tychże poczęli pobierać po godzinie 6 wieczorem 10 proc. dodatek do cen za potrawy i napoje. Sposób zwalania tego ciężaru na gości, mimo zniesienia podatku od światła, stosuje się nadal, szczególnie w Pomorzance.

Dla wygody parafjan zamieszkujących na Mokrem urząd parafjalny przy kościele N. Panny Marji otworzył z dniem 1-go bm. stację duszpasterską, której kierownictwo powierzyła władza biskupia ks. Kurlandowi, dotychczasowemu pierwszemu wikaremu przy tymże kościele. Poświęcenia kaplicy przy ul. Bażańskich, w której odbywać się będą nabożeństwa w niedziele i dni powszednie, dokonał ks. prob. Kozłowski. Msza św. odprawia się tam codziennie o godz. 7 i 7,30 a w niedzielę o 7 i 9. W tymże czasie jest okazja do spowiedzi, a nadto w soboty i dni przedświąteczne od godz. 5 po poł.

Wszelkie sprawy parafjalne, rotyczące parafjan z Mokrego, Wrzosów i Katarzynki, załatwiać można w kancelarji paraf. przy ul. Kościuszki 15.

14 wyszynków wódek przy ul. Chełmińskiej. Wobec znikomej tylko długości ulicy wspomnianej, wynoszacej zaledwie 100 mtr. podana ilość wyszynków nawet na Toruń jest bezsprzecznie rekordowa. Mimo tak znacznej konkurencji we wszystkich przytułkach Bachusa jest stale gwarno.

Z dyrekcji tramwajów. Jak się dowiadujemy, dyrekcja elektrowni i tramwajów miejskich niebawem przystąpi do rozbudowy toru tramwajowego podwójnego na ul. Bydgoskiej, Szopena, Różanej oraz Szerokiej aż do ulicy Mostowej. Tor pojedynczy pozostanie jedynie na ul Sienkiewicza, Mickiewicza, Reja, oraz Bydgoskiej do przystanku u wylotu ul. Sienkiewicza. Pozatem na Królowej Jadwigi, św. Katarzyny oraz ul. Warszawskiej, na których to ulicach gęstość zwrotnic i torów wymijających pozwala na kursowanie tramwajów w ruchu 10-minutowym. Na ul. Szopena położony zostanie tor podwójny na dotychczasowym chodniku, pośrodku jezdni się znajdującym.

O zaginięciu swej córki 13-letniej doniósł policji w ub. wtorek mieszkaniec Mokrego, zam. przy ul. Małachowskiego, niej. O Gołębiewski. Zeznał on, że córka jego Helena wyszła z domu w ub. niedzielę i więcej nie wróciła.

Czyżby tylko dla reprezentacji? Chodnik, wiodący od dworca miejskiego na ul. Lubicką, zdaje się istnieć wyłącznie tylko dla wygody powózek a nie dla pieszych. Wątpliwości pod tym względem ma nawet sam funkcjonarjusz policji, tam patrolujący.

Napisowy wiersz tłusty 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 cyfr = 1 słowo — i, w, z, a = każde stanowi słowo.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogłoszenia większe pod niniejszą rubryką oblicza się na mm. o 100% drożej

Dla poszukujących posady 20% zniżki — Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9-tej przed południem.

Lecze
chorych przyrodą, to jest ziołami zagranicznemi, płuca, nerwy, reumatyzm, kobiece bóle głowy, żołądkowe, rany wewnętrzne itp. Wyrabiam wodę pod gwarancją przeciw siwiźnie i łupieżowi, dla wzmacniania włosów. Antoni Bogacki, Bydgoszcz, Sw. Trójcy nr. 30. Przyjmuje od 10—12 i 3—4. (22782

Brazylja.
Informacyj o warunkach emigracji udziela bezpłatnie Jezierski, Bydgoszcz, Niedźwiedzia 7. Znaczek na odpowiedź. (22808

„Fotyna"
pracownia ubiorów damskich, Długa 65, wykonuje płaszcze, kostjumy, suknie. Ceny przystępne. (21328

Tapicer
wykonuje również poza domem leżanki 9 zł., kanapy 12 zł., materac 7 zł. Markowski, Nowodworska 5. (22807

Miód
pszczelny z największej pasieki Podolskiej w opakowaniu za zaliczką 5 kg. 15 zł., 10 kg. 28 zł., przy większych zamówieniach informacji udziela firma Janczyński, Horodyszcze, Kozłów Tarnopolskie. (22373)

Szklarnia
Grunwaldzka 139 wykonuje wszystkie roboty szklarskie bardzo tanio, także i poza miastem. (22424

Płaszczyki
barankowe dla dziewczynek i chłopców poleca pracownia damska „Fotyna". Długa 65, 1 piętro (22754

MEBLE!
Najtańsze źródło zakupu kompletnych jadalni, pokoi męskich, sypialni, kuchni, oraz mebli pojedyńczych i wyściełanych solidnego wykonania na dogodnych warunkach poleca
Ignacy Grajnert, Bydgoszcz, Dworcowa 8. Tel. 1921.

Na raty
zęby sztuczne, leczenie i plombowanie. Niezamożnym znaczne ustępstwo. Duszyńska, dentysta, Śniadeckich nr 20 (22565

3 fotografje
1 zł. poleca „Wiol" Sienkiewicza 44. (F-5888

Polecam
moją pracownię sukien i kapeluszy. Wykonuję wszelkie prace gustownie i tanio, przyjmuję także przeróbki. Nowodworska 23. (22989

SPRZEDAŻE

Wybór majątków
różnej wielkości od 40—600 mórg pszennej ziemi a mianowicie 300 mórg pszenno-buraczanej 100 tys. zł przy połowie wpłaty. Komunikacja dobra. 348 mórg pszennej ziemi w tem łąka z torfem. Stacja kolejowa w miejscu, z kompl. inwentarzem żywym i martwym 100 tys. zł przy połowie wpłaty i wiele innych różnej wielkości posiada biuro Pogoń Dworcowa 80. Telef. 18-15

Majątek
800 mórg pszennej ziemi blisko stacji inwentarz żywy i martwy komplet za 140 000 zł połowę wpłaty, sprzeda Nowakowski, Dworcowa 69, Bydgoszcz. (F 5865

2 domy
ze składem z morgą ogrodu na sprzedaż. Stroma 54. (22947

100 mórg
pszennej ziemi, pełny inwentarz 33 000 zł. 130 mórg pszennej ziemi, dom 5 pokoi, pełny inwentarz 35 000 zł. Kolosalny wybór domów. Szarek, Dworcowa 90. 5893

Majątki
gospodarstwa, młyny, piekarnie, rzeźnictwa, restauracje, kamienice z komfortem poleca i przejmuje Wacław Poszwa, Bydgoszcz, ul. Zduny 6. (22748

Majątek
800 mórg pszennej ziemi blisko stacji, inwentarz żywy i martwy komplet za 140,000 zł., połowę wpłaty, sprzeda Nowakowski, Dworcowa 69, Bydgoszcz. (F-5865

Gospodarstwo
120 mórg pszennej ziemi, w tem 18 łąki, 4 konie, 15 bydła, martwy kompletny, budynki murowane, dom o 4 pokojach, stacja, kościół i szkoła na miejscu, na sprzedaż. Cena 30.000 zł. Nowakowski, Dworcowa nr. 69. (F-5890

Dom
piętrowy z ogrodem, przy ul. Grudziądzkiej, w Bydgoszczy, natychmiast za 6.500 zł na sprzedaż. Nowakowski, Dworcowa 69. (F-5889

Domy
ze składami lub bez przy wpłacie 5.000—15.000 zł na sprzedaż. Bliższe, Grundtke. Bydgosz, ul. Śniadeckich 33. (F-5881

Dom
nowocześnie budowany, w centrum miasta, wpłaty 40 tys. zł; domy, wille i majątki wiejskie poleca po cenach przystępnych Sokołowski, Plac Wolności nr. 2. (F-5886

Dom
jednopiętrowy, pół morgi ogrodu owocowego i 2 morgi ziemi na sprzedaż. ul. Strzelecka 4 23017

Restauracja
w dobrem położeniu, do tego 6 mórg ziemi, zabudowania masywne, 5 minut od tramwaju, korzystnie na sprzedaż lub do wydzierżawienia. Sokołowski, Plac Wolności nr. 2. (F-5885

Dom
o dwóch składach, do tego 22 morgi roli i zbiór tegoroczny. Skład i 3 pokoje i kuchnia zaraz do objęcia Cena podług ugody. — Zgłosić się u A. Bizona w Łabiszynie. (22710

Wielki wybór
obrazów na raty, warunki bardzo dogodne. Plac Piastowski 7 w podwórzu. (22803

Skład
fajansu i części do rowerów z warsztatem sprzedam za 3000 zł w mieście o 13,000 mieszkańców z przyległem mieszkaniem. Zgłosz do Dzien. Bydg. pod „Skład 6". (23029

4 wozy
1 lekki na rysorach, 6 półszorków, 2 konie na sprzedaż. Stroma 54. (22946

Motocykl
„Mars" z przyczepką, nowoczesny, korzyst. sprzeda „Kosmopolit", Pomorska 1. (F-5815

Renault-Torpedo18/60
mało używane, I nagroda na wyścigach samochodowych w Warszawie w 1925 r. korzystnie na sprzedaż. Omnibus-Verkehr Danzig, G. m. b. H. Gdańsk Altschottland 5, 6

Rzeźnickie
urządzenie na sprzedaż Nowy Rynek 3. (22767

Najlepsza okazja
zakupu dobrych i używanych mebli każdego czasu. Sypialki, jadalki, męskie pokoje, bufety, klubowe kanapy, zegar stojący, lustra, biurka, szafy do rzeczy, szafonierki, stoły, krzesła kuchnie, łóżka, spirale, materace, pierzyny, kanapy, leżanki, garnitur, umywalki, stoły serwisowe, stojak do garderoby, stół krawiecki, stoły restauracyjne, wózek sportowy, meble mahoniowe, panelki na sprzedaż. Okole, Jasna 9, tylny dom ptr. lewo, 7 minut od dworca małej kolejki. (23030

Wóz
używany żelazny na sprzedaż. Wiadomość Poznańska 9, u stołowego. (22862

Rzeźnictwo
w Gnieźnie z kompletnem urządzeniem, z powodu choroby zaraz na sprzedaż. Zgł. Tuchocki, Gniezno, Grzybowa 36. (22996

Bufet
i kredens i modne kuchnie na sprzedaż. Kościuszki 56. (22708

Wóz
używany żelazny na sprzedaż. Wiadomość Poznańska 9, u stołowego. (22862

Krowa
mleczna 5 lat na sprzedaż. Wiadomość Poznańska 9, u stołowego. (22862

Sprzedam
łóżeczko dziecięce, dwa stoły, lampę naftową, wiszącą. Długosza 4, parter lewo. (23023

Skrzydło
czarne, szafka do salonu korzystnie na sprzedaż. Poznańska 10, I. piętro lewo, od godz. 10—5. (F-5892

Sprzedam
bryczkę, wolant z lakierni, Dworcowa 90. F-5896

Leżanka
tanio na sprzedaż. Dolina 24, I ptr. (23013

Garderobę
męską używaną sprzedam. Błonia 2, II ptr. (23005

Futro
prawie nowe bardzo korzystnie na sprzedaż w zakładzie krawieckim. M. Holka, Śniadeckich nr. 49a. (F-4876

Heblarka
2-rzędna, prawie nowa, fabrykatu ulmskiego, na sprzedaż. Bruno Korth, Bydgoszcz, ul. Kordeckiego 4. (22998

Skrzypce
włoskie, gramofon z płytami i harmonia bardzo korzystnie i tanio na sprzedaż. Ul. Stepowa nr. 6. (22994

Uwaga!
15 centnarów buraków i 5 centnarów marchwi pastewnej na sprzedaż. Kapuścisko, Fordońska nr. 47. (22991

Magiel
mało używana, tanio na sprzedaż. Wiatrakowa nr. 11. (22999

Radio-aparat
najnowszego modelu stosowny do głośnika kupię zaraz. Zapłata wedle ugody. Of. pod „Radio" do Dzien. Bydg. (23022

Mam
zaraz na sprzedaż wszelkie narzędzia kowalskie, częściowo lub w całości. Zgł. skład kolonjalny, Poznańska 23. 23016

Motor
elektryczny, 15 P. S., oddam korzystnie. J. Morzewski, Chodzież. (F-5778

Krowa
mleczna 5 lat na sprzedaż. Wiadomość Poznańska 9, u stołowego. (22862

KUPNA

Piecyk
kaflowy do przenoszenia kupię. Farna 1, Tel. 489. (22984

Pianino
używane kupię. Of. do filji Dz. Bydg. pod „H. L. 11". (F-5874

Dom
możliwie ze składem w ruchliwym punkcie miasta kupię. Wpłacę 10 000 zł. Piotrowska, Sobieskiego 9. (F-5851

Kupię
pianino używane. Oferty z ceną do Dz. Bydg. pod „Kupuję". (23024

LEKCJE

Angielskiego
lekcyj i konwersacji udziela rutynowana nauczycielka. Przyjmuje tłumaczenia od godz. 6—8. Gdańska 147, I. ptr. lewo. (F-5879

POSADY

Darmo
prawie wyucza stenografji listownie Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Szczygla 12. (23010

Podróżujących
którzy zwiedzają klientelę prywatną w Bydgoszczy i okolicy, mogą zabrać pierwszorzędny artykuł. Czernacz, Gdańska 153, II. piętro prawo. (F-5880

Podróżującego
dobrze zaprowadzonego, poszukuje fabryka cukierków „Bałtyk", Gdańska 75 c. (22983

Dzielny
podróżujący na stałą pensję i prowizję zaraz potrzebny. Zgł. pod „D 500" do Dz. Bydg. (23036

Pomocnik
fryzjerski potrzebny zaraz. Woźniak, Sienkiewicza 43. (F-5818

Piekarz-cukiernik
Potrzebny natychmiast czeladnik piekarski. Ul. Promenada 39. (22993

Czeladnik
krawiecki może się zgłosić. Gdzie, wskaże filja Dz. Bydg. Dworcowa 2. (F-5894

Dzielny
stolarz może się zgłosić. Szpitalna 7. (23041

Złotnik
młodszy, samodzielny, do lepszych prac potrzebny zaraz. A. Matysiak, Poznań, Św. Marcin 9/10. (23011

Stolarzy!
Kilku zdolnych stolarzy poszukuje Koronowska Fabryka Urządzeń Biurowych. Zgłosz. Koronowo. (F-5878

Służąca
potrzebna od 15. 10. 26. Szwederowo, Orła 61. (23028

Zdolna
maszynistka na trykoty potrzebna. Szwederowo, Stroma 55. (22780

Potrzebne
pierwszorzędne siły do szycia wierzchnich koszul. Pomorska 67, suteryna. 23007

Służąca
z Królestwa lub Małopolski i własną pościelą, która umie dobrze gotować, prać, prasować i samodzielnie gospodarzyć potrzebna. Wiadomość w filji Dz. Bydg. Dworcowa 2. (F-5873

Dzielnego
poliera na meble poszukuje na stałe Stolarnia Dolina 24. (23034

Przyjmę
uczennicę do kroju. L. Lewandowska, ul. Jasna nr. 12. (22837

Posługaczka
potrzebna w godzinach rannych. Ul. Jagiellońska 8, I p. (22995

Obciągarka
potrzebna. Dworcowa 33. F-5883

Kucharka
która samodzielnie dobrze gotuje, może się natychmiast zgłosić. Zakrzewska Kujawska 107. (23021

Ucznia
biurowego z lepszym wykształceniem i z lepszego domu poszukuję. Zgł. z życiorysem w języku polskim i niem. i odpisem świadectwa szkolnego nadsyłać do Dz. Bydg. pod „Uczeń biurowy". (23042

Potrzebna
zaraz służąca, która umie dobrze gotować i do wszelkich prac domowych ul. Długa 15. (23033

Potrzebni
czeladnicy zdolni na szytą i śpilkową robotę. Dworcowa 73. (F-5895

Poszukuję
posady od 15. 10 lub od 1. 11. 26. jako kucharka z pracą domową 37 lat, najchętnej u samotnego pana, w Bydgoszczy lub na Pomorzu. Anna Konwińska, Wągrowiec Kcyńska 57. (23025

Poszukuję
dla młodego dziewczęcia posady do dzieci, umie szyć i ręczne robótki. Chętnie pomoże w gospodarstwie. Dobre świadectwa Pensja skromna. — Zgłosz. przyjmuje Śniadeckich 25, II. piętro, nar. Matejki. (22664

Inteligentna
osoba z lepszego domu, 7 lat praktyki nauczycielskiej, szuka posady jako wychowawczyni do dzieci. Zgł. pod „W.198" do filji Dzien. Bydg., Dworcowa 2. (F-5784

Bezpłatnie
szuka panienka posady kasjerki-elewki na majątku od 15 10. do 1. 11. b. r. Zgłoszenia H. Zdrojewska, Inowrocław, Orłowska 37. (22813

Dziewczyna
starsza, do wszelkiej pracy domowej, poszukuje posady od 15. października. Zgłosz. do Dzien. Bydg. pod „B. 55." (23000

Podoficer
rezerwy, były biurowy, z lepszego domu, poszukuje miejsca jako elew leśny w lasach prywatnych wzgl. samorządowych. — Zgłosz. pod „Elew 100" do Dz. Bydg. (22988

Oficer
rezerwy, dwukrotny ochotnik W. P. posiadający kilkaletnią praktykę biurową, handlową, gospodarczą i bankową z dobremi świadectwami prosi o zaofiarowanie mu jakiejkolwiek odpowiedniej posady, może być i na prowincji. Łask. oferty proszę nadsyłać do Dz. Bydg. pod „Oficer rezerwy". (22826

Kilka tysięcy złotych
pożyczki dam za otrzymanie posady lub wstąpię jako czynny wspólnik. Zgł. do Dz. Bydg. pod „Pewna posada do objęcia". (23044

DZIERŻAWY

Warsztat
stolarski z maszynami lub odpowiednie ubikacje, gdzie prąd elektryczny, odnajmę natychmiast. — Oferty uprasza się pod „A. W." do Dz. Bydg. (22778

Młyn motorowy
wydzierżawię w mniejszym mieście. Przemiał 150 ctr., do objęcia potrzeba około 10 tys. zł. zarazna sprzedaż. Również mam młyn wodny na sprzedaż w dobrej okolicy, przemiału 80 ctr., z pięknem zabudowaniem i gospodarstwem, rolnem sprzedam za 7000 dol. jak również polecam kamienice miejskie od 3—200 tys. zł. Biuro Pogoń, Dworcowa 80, tel 18-15.

Skład
z mieszkaniem na parterze poszukuję w ruchliwem prowincjonalnem mieście. Of. do Dz. Bydg. pod „Handel 100". (22909

MIESZKANIA

Mieszkania
o 6—8 pokojach z komfortem w centrum miasta zaraz lub później. Zgłosz. do Dz. Bydg. pod „M. L. 27". (22709

Mieszkania
1—4 pokoi zaraz poszukiwane. Czynsz płaci się z góry. Of. Grundtke, Bydgoszcz, Śniadeckich 33. F-5882

Mieszkania
4—5 pokojowego poszukuję zaraz lub od 1. 11. br. Płacę czynsz za rok z góry. Zgłosz. do filji Dzien. Bydg. pod „Mieszkanie". (F-5887

Mieszkanie
4 lub 5 pokojowe wynajmę mogącemu wypożyczyć większą sumę. Wiadomośc od 9—10 rano i od 3—5 po południu. Nakielska 35 u gospodarza. (22986

Poszukuję
pomieszkania 2 lub 3-pokojowego z kuchnią, komorne zaraz z góry od 400—800 zł. Zgł. do Grześkiewicz Bydgoszcz, Różana 11. (23015

Mieszkanie
pokój i kuchnię, może być z częściowem umeblowaniem, wprost od gospodarza poszukuję, za zwrotem kosztów remontu i rocznym czynszem, łącznie za 600 zł. Oferty pod „Mieszkanie dla solidnych" do Dz. Bydg. (23037

Małżeństwo
z chłopczykiem poszukuje pokoju umeblowanego z obiadami. Zgł. pod „Spokojny urzędnik" do filji Dzien. Bydg., (F-5786

POKOJE

Pokój
umebl. do wynajęcia. Jezuicka nr. 19, I ptr. (22303

Pokój
umebl. z osobnem wejściem do wynajęcia, ul. Hetmańska 31, I piętro prawo. (23008

Poszukuję
1 lub 2 pokoi frontowych przy ruchliwej ulicy, nadających się na założenie biura. Adres wskaże filja Dzien. Bydg. (F-5875

Pokój
umebl. z pianinem i utrzymaniem do wynajęcia. Przyjmę uczni(ce). Błonia 2, II ptr. lewo. (22990

ROZMAITOŚCI

Wdowa
w średnim wieku, dobra gospodyni, szuka znajomości starszego pana, celem zamążpójścia. Oferty do Dz. Bydg. pod „I. M." (22999

Handlowiec
branży winno-kolonjalnej, kawaler, lat 36, posiadający gotówki 5000 zł. szuka odpowiedniej propozycji ewentl. wżeniłby się w jakiś interes. Ofert pod „B. Z." do filji Dz. Bydg. Bydg. Dworcowa 2. (F-5877

Kawaler
lat 36, wielkopolanin, urzędnik państwowy na kierowniczem stanowisku poszukuje żony. Panie do lat 35, wdówki nie wykluczone, z dobrego domu, posiadające nieco majątku lub skład dobrze prosperujący zechcą zgłoszenia swe wraz z fotografją, którą się natychmiast zwraca nadesłać do Dz. Bydg. pod „L. 22". Rzecz honorowa, dyskrecja zapewniona. (22992

Wspólnika
z udziałem pracy lub bez udziału, poszukuję do rozszerzenia dobrze prosperującego interesu handlowego z kapitałem 5—10 tys. zł. Gwarancja pewna. Zysk duży. Of. do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2. pod „888". F-5891

Zgubiłem
zaświadczenie rekruta nadliczbowego P. K. U. Bydgoszcz na nazwisko Hanas Ludwik, Toruńska nr. 130. (22759

Zgubioną
książkę wojskową unieważniam. Jan Kluska. 22718

Zgubioną
książeczkę wojskową na nazwisko Losek Wawrzyn, Orła 9, unieważniam. (22845

Pieniądze
pożyczę za pokój albo mieszkanie. Także mogę być pomocną w interesie lub gospodarstwie. Oferty do Dzien. Bydg. pod „Interes I." (23012

Pożyczki
15 tys. zł. na hipotekę lub zastaw na nieruchomość, wartości 150 tys. zł. poszukuję. Zapewnienie w dolarach. Oferty do agentury Dzien. Bydg. Inowrocław, Toruńska 2. pod „B. B." (22987

Zgubioną
książeczkę wojskową na nazwisko Ignacy Szczepanowski z Fordonu niniejszem unieważniam. (23001

Zginął pies wyżeł
niski, brązowy, wabi się „Żaba". Na szyji miał obrożę skórzaną z kółkiem. Odprowadzić za wynagrodzeniem (23035
„POLON", ul. Dr. Em. Warmińskiego 9.

†

Dziś przed południem o godzinie 11-tej zasnął w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, ojciec, wujek i brat

ś. p.

Teodor Katlewski

w 62-gim roku życia, o czem donoszą w smutku pogrążeni

żona wraz z rodziną.

Bydgoszcz, dnia 10 października 1926 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 października o godzinie $5^1/_2$ po południu z kaplicy starego cmentarza. (23040

Podziękowanie.

Za nadesłane nam życzenia z okazji ślubu naszego składamy na tej drodze

serdeczne podziękowanie.

Jan i Anna z Malinowskich **Jarmulewscy.**

Bagniewko, w październiku 1926 r. (23002

Osiedliłem się na Okolu
ul. Grunwaldzka 143, telefon nr. 404
jako lekarz praktyczny

i przyjmuję chorych prywatnych i z Ogólnej Kolejowej Kasy Chorych codziennie od godz. $8^1/_2$ do 10-ej przed poł. i od 3 do 5-ej po poł. W niedziele i święta tylko od g. 10 do 11-ej. W celu wyjazdów do chorych posiadam własny samochód. (22527

Dr. Sielużycki

były lekarz powiatowy w Wyrzysku.

Najsilniejsze bóle głowy usuwa



PROSZEK OD BÓLU GŁOWY
(znak fabr.) DLA DOROSŁYCH (znak fabr.)
„KOWALSKINA"
LABOR. CHEM.-FARMAC
„AP. KOWALSKI"
A.K.
WARSZAWA MIODOWA 5

Kapelusze damskie i męskie

przyjmuje do przefasonowania na najnowsze fasony, akuratnie i tanio (22836

Fabryka kapeluszy
Wł. Szymankiewicz

Bydgoszcz, ulica Pomorska 22|23.

Państwowe Nadleśn. Jachcice

sprzeda **w dniu 22-go października 1926 r.** przed południem o godzinie 10-tej w lokalu **p. Ferenca w Bydgoszczy — Bielawki, ul. Senatorska** przez licytację 23004

około 1000 mp. opału sosnowego
i około 500 m³ budulcu sosnowego I.|IV. kl.

z leśnictw: Jasiniec, Bocianowo, Zacisze, Czyżkówko, Osowa-Góra i Tryszczyn.

Płacić należy rachmistrzowi, obecnemu przy sprzedaży.

Nadleśniczy.

Szpetne owłosienie

na rękach i nogach jak również (21834

wąsy u pań

można usunąć natychmiast i bez bólu dzięki użyciu **Eumenolu i pasty Eumenol.** Gwarant. nieszkodl. Koszt kuracji 9 złotych.

Dr. Hugo Caro, Sp. z o. p.
Gdańsk.



Klawiol

bezpowrotnie i bez bólu usuwa

ODCISKI

SKÓRĘ ZGRUBIAŁĄ i BRODAWKI

Fabryki przetworów chemiczno farmaceutycznych - A. Kowalski Warszawa, Miodowa 5.

MAGAZYN WYROBÓW SKÓRZANO - GALANTERYJNYCH i PRZYBORÓW PODRÓŻNYCH

ZYGMUNT MUSIAŁ

BYDGOSZCZ, DŁUGA 52. Tel. 1133

Jako najtańsze źródło zakupu poleca:

Hurtownie! Detalicznie!

Walizki skórzane, fibrowe, bagażowe, płócienne, ceratowe

Teki adwokackie, szkolne

Sakiewki

Portfele

Necesery 22766

Torebki damskie od najskromniejszych do najwykwintniejszych

Parasole damskie i męskie, **Laski** oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres wymienionej branży.

Ceny i warunki bardzo korzystne!

Przejąłem mieszkanie oraz praktykę

po Dr. Sielużyckim

w Wyrzysku, telefon nr. 64

samochód do dyspozycji.

Dr. med. Witold Przewoski

lekarz. 22737

Bank M. Stadthagen

TOWARZYSTWO AKCYJNE

BYDGOSZCZ, ULICA JAGIELLOŃSKA 64

ZAŁATWIA WSZELKIE INTERESY BANKOWE

BANK DEWIZOWY

(22860)

AMERYKA

Korespondenci we wszystkich krajach Ameryki

Emigranci i ich rodziny!

Kto chce wyjechać do Ameryki, niechaj nie opuszcza pracy i nie wyzbywa się swego mienia, dopóki nie zasięgnie informacji w naszym biurze, które szczegółowo informuje o warunkach pracy, klimacie, kupnie ziemi, zarobkach i t. d. we wszystkich krajach Ameryki.

Rodziny emigrantów, które straciły adresy swych krewnych, którzy swego czasu do Ameryki wyemigrowały, mogą uzyskać wiadomość za naszem pośrednictwem, wskazując ostatnie miejsce pobytu emigranta.

Informacja wyczerpująca tycząca się emigracji, kosztuje 1 dolara albo w zł. pol., informacja za znalezienie adresu emigranta kosztuje 2 dolary albo w zł. pol.

Adresujcie:

BRASIL Escriptorio International de Informacoes

Rio de Janeiro, Praia do Flamengo Nr. 8.

22511)

Korespondencja: polska, angielska, francuska, niemiecka, portugalska i rosyjska.

Codziennie świeże

delikatesy sezonu
ryby wędzone

Specjalność Wędliny i Sery

poleca (22728

Feliks Roze
Pomorska 2.
Tel. 907.



$^1/_4$, $^1/_2$, $^3/_4$ 1 litr.

Fr. Kreski

ulica Gdańska nr. 7.

Poszukuję kilku zdolnych (23019

blacharzy
i instalatorów

do stałej pracy. Zgłosz. pod „H. A. 1000" do Dz. Bydg. (23019

WAPNO
nawozowe

3 wagony oferują nadzwyczaj tanio (22969

Bracia Schlieper,
ul. Gdańska nr. 99.
Tel. 361. Tel. 306.

Właściciele domów!

Czas najwyższy

zaopatrzyć się w

koks hutniczy
węgiel górnośl.
drzewo.

Br. Schlieper,
Gdańska nr. 99.
Tel. 306. Tel. 361

??07

Zające

kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach dziennych. Ziółkowski, eksport dziczyzny. Telefon 1095, 224, 1695 (22579

Akcje

Drukarni Bydgoski kupię. Adres wskaże Dzien. Bydg.

Kupujemy stale po najwyższych cenach rynkowych:

zwierzynę, drób, jajka wiejskie, masło

w ładunkach wagonowych i drobnych.

Wszelkie posyłki prosimy kierować pod naszym adresem - Schles. Bahnhof, bahnlagernd.

Rozrachunek i wypłata następuje zawsze szybko.

Gebrüder Denda, Import u. Grosshandlung
Berlin NO. 18, Weberstr. 60.
Adr. tel.: BUTTERWILD, Berlin.

(23006

Aby natychmiast stłumić powstały pożar,

powinniśmy się zaopatrzyć **w najnowszy** przez fachowców jaknajlepiej zaopinjowany

aparat do gaszenia ognia „CLOU".

Prosta obsługa!

Aparat „Typ ludowy"	kosztuje	. . . .	zł 38.—
„ „ przemysłowy	„	. . . .	zł 45.—
„ „ motocyklowy	„	. . . .	zł 25.—
„ „ samochodowy	„	. . . .	zł 30.—

Dla większych przedsiębiorstw i wiejsk. Straży poż. poleca się **specjalny typ za cenę zł 76,—**

PROSZĘ ZAŻĄDAĆ PROSPEKTÓW!

Zastępca na Bydgoszcz i okolicę:

Józef Szymczak, Bydgoszcz, Dworcowa 84.

Demonstracja aparatów „CLOU" odbędzie się w najkrótszym czasie. Zainteresowani są proszeni o rychłe zameldowanie się celem powiadomienia Ich o terminie maj. sięo dbyć demonstracji

Wszelkie zapytania okręgowe poza Bydgoszczą i PP. odsprzedawców uprasza się skierować pod adresem głównego reprezentanta:

Spółdzieln. Centrala Roln. Bydgoszcz, ulica Dworcowa 30, I. p.

MYDŁO MIXA jest najlepszem i najtańszem do prania.
MIXIN jest najlepszym i najtańszym proszkiem mydlanym.

(14738

Żądajcie
na stacjach kolejowych w kioskach Towarzystwa Księgarni Kolej. „Ruch"

„Dziennik Bydgoski"

Irys
śmietankowy
„Wanda"
najlepszy! (20125

Stara - Bydgoszcz

we wtorek, dnia 12 bm. (23027

Świeże kiszki - golanki, flaki. Koncert.